jut 62

GŁOS KARMELU

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM ŻYCIA WEWN.

NASZ UDZIAŁ W ŻYCIU BOGA

ROCZNIK XXI 1952—Nr 7—8



1902 — 17. VIII — 1952

PRZEWIELEBNEMU OJCU ANZELMOWI OD ŚW. ANDRZEJA CORSINI, PRZEŁOŻONEMU POLSKIEJ PROWINCJI OO. KARMELITÓW BOSYCH, JAKO PRAWDZIWEMU SWEMU OJCU, KIEROWNIKOWI I ZAWSZE TROSKLIWEMU PRZEŁOŻONEMU, W PIĘĆDZIESIĄTĄ ROCZNICĘ JEGO ŚLUBÓW ZAKONNYCH ORAZ ODDANEJ SŁUŻBY KOŚCIOŁOWI I KARMELOWI, SKŁADAJĄ WYRAZY UZNANIA I HOŁDU

WSPÓŁBRACIA ZAKONNI

GŁOS KARMELU

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM ŻYCIA WEWNĘTRZNEGO

Rocznik XXI 1952 Nr 7—8

NASZ UDZIAŁ W ŻYCIU BOGA

Świętość człowieka to odbicie świętości samego Boga. Aby się uświęcić, potrzeba nam udziału w życiu Boga, które by nas do Niego upodobniało i w Niego przeobrażało. Do udziału w życiu Boga dopuszcza nas łaska Boża. Kamieniem węgielnym gmachu świętości jest zatem łaska poświęcająca. Z utratą tej ozdoby i życia duszy w Bogu upada również i świętość, tak jak równocześnie z ożywieniem nią duszy odbywają się narodziny chrześcijanina do życia doskonałego. Jak doniosłą jest rzeczą poznanie łaski, mówi głos Chrystusa, skierowany do samarytanki: „O gdybyś znała dar Boży!“ Pogłębieniu poznania tej najgłębszej treści chrześcijańskiego życia ma służyć niniejszy wybór artykułów omawiających niektóre tylko zagadnienia dotyczące łaski uświęcającej. Artykuł „Dzieje łaski“ mówi nam o pochodzeniu jej, cenie, i potrzebnej z nią współpracy człowieka. Łaska „zaprzyjaźnia“ nas z Bogiem, prowadząc do najintymniejszego z Nim współżycia, co więcej, czyni nas dziećmi Boga, braćmi Chrystusa, członkami Jego Mistycznego Ciała oraz współdziedzicami nieba. Jako dzieci Boże winniśmy przeto nie tylko znać, strzec godności i piękności swojej, lecz także pracować nad jego rozwojem i dojrzewaniem do pełni doskonałego wieku czyli świętości Jezusa Chrystusa.

REDAKCJA.

O. Emil. Karmelita bosy

DZIEJE ŁASKI

Ewangelie święte podają nam liczne sceny, z których możemy poznać metody nauczania P. Jezusa. Wszystkie okoliczności, miejsca, osoby, czasu wykorzystywał w tym celu, aby wzniecić w duszy pragnienie rzeczy Bożych. Zaczynał niekiedy rozmowę od rzeczy zupełnie obojętnych, aby następnie sprowadzić ją na tematy głębsze. Bardzo pięknym przykładem tej metody apostołowania jest podana nam przez św. Jana rozmowa P. Jezusa ze Samarytanką przy studni. Pisze ewangelista, że P. Jezus usiadł przy studni, aby spocząć ze zmęczenia podróży. Ten wypoczynek wykorzystał , aby sprowadzić na drogę zbawienia Samarytankę. Poprosił ją o wodę, ale gdy ona okazała mu zdziwienie, że nigdy żyd schizmatyka samarytanina nie prosi o wodę, bo ten by jej bowiem niewątpliwie odmówił, wtedy P. Jezus wyrzekł te pamiętne słowa: „Gdybyś ty poznala dar Boży i kto to jest, co ci mówi: daj mi pić, ty byś go raczej prosiła, a on dał by ci wody żywej...; Każdy kto pije z tej wody, znów będzie pragnął, lecz kto napije się wody którą ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki, ale woda, którą ja mu dam, stanie się w nim źródłem wody, tryskającej ku żywotowi wiecznemu“ [1]). Rozmowa ta skończyła się nawróceniem nie tylko Samarytanki, ale także wielu ze Samarytanów dostało się do źródła wody żywej.

Woda żywa, która gasi pragnienie wiernych, to łaska Boża. Chciał w tym porównaniu P. Jezus podkreślić znaczenie łaski w naszym życiu, a równocześnie wyraził żał, że tak mało starają się ludzie poznać dar Boży. Bo przecież łaska Boża tak obficie tryska ze źródeł Zbawiciela, że zapoznanie tego daru nie jest tylko niewdzięcznością, ale sprowadzić może najokrutniejszą śmierć z pragnienia, z powodu braku żywej wody łaski w organiźmie nadprzyrodzonym.

Jeśli studiujemy życie i pisma świętych, szczególnie Ojców Kościoła, to możemy stwierdzić, że ci są największymi świętymi i w wiedzy i w mądrości, którzy sercem czystym, prawą intencją głębiej zastanawiali się nad darem łaski. Św. Augustyn po swoim nawróceniu, gdy jeszcze przebywał w Cassiciacum koło Mediolanu, modlil się dużo aby mu Bóg dał poznać te rzeczy, które by mu w krótkim czasie pomogły dojść do wielkiej miłości Bożej, wyrzucał sobie bowiem czas stracony: „Za późno Cię pokochałem, piękności, tak dawna i tak nowa“[2]). Bóg natchnął go zbawiennymi myślami w tym punkcie, które tak pięknie wyraził dialogiem w dziele pt. Soliloquia.

---

1) Jan. IV. 10, 13. 2) Wyznania, ks. X, r. 27.

Oto modliłem się do Boga.
— Cóż więc chcesz poznać? wyraź to w krótkich słowach.
— Boga i duszę chcę poznać.
— Czy może jeszcze coś więcej?
— Nic absolutnie.
— Zacznij więc szukać i zgłębiać [3]).

Augustyn zgłębił i duszę i Boga. Poznał przede wszystkim Boga jako źródło miłosierdzia i łaski i stąd ma w teologii nieśmiertelne zasługi jako doktor łaski. W licznych swych zadaniach przez czterdzieści lat apostolstwa najczęściej poruszał tematy o duszy i łasce w sposób wyczerpujący i przystępny.

W nauczaniu religijnym, w kaznodziejstwie, wśród ćwiczeń rekolekcyjnych, na pierwszym miejscu powinny być poruszane właśnie tego rodzaju kwestie, ale w praktyce dzieje się przeciwnie. Panuje błędne przekonanie, że zagadnienia teologiczne należą wyłącznie do uczonych teologów. Słyszane może niekiedy zdanie, że kwestie o łasce są bardzo trudne, jeszcze bardziej pogarsza sprawę. Czasem nawet fałszywa pokora powstrzymuje dusze od studium o łasce.

Jednak Wola Boża, godność daru łaski, osobisty duchowy pożytek z nauki, zachęcają do zgłębienia prawd wiary, a w pierwszym rzędzie łaski. Sobór Watykański poucza [4]), że rozum ludzki został do tego przez Boga wyposażony, że może nie tylko poznać Jego istnienie i pewne własności, ale może także osiągnąć pewien stopień poznania tajemnic nadprzyrodzonych, a w każdym wypadku może udowodnić, że one się rozumowi nie sprzeciwiają. Zapewne Bóg przyjmuje pokorne poddanie się dusz, które nie mają możności zgłębienia prawdy i wierzą w nią dla powagi Kościoła lub teologów, ale kogo wyposażył zdolnościami, powinien rozszerzać zakres swej wiedzy religijnej.

Jest przynajmniej brakiem delikatności względem hojności Bożej używać rozumu, stworzonego w pierwszym rzędzie do poznania prawd wyższych, wyłącznie do osiągnięcia umiejętności drugorzędnych. — Jest to pewnego rodzaju nieporządek umysłowy, brak należytego oceniania w hierarchii wartości, tym bardziej, że mały stopień wiedzy religijnej, jeśli nie jest powiększany, najczęściej zanika zupełnie. Przeciwnie, poznanie prawdy wyższej choćby niedoskonałe, więcej człowiekowi przynosi korzyści i zadowolenia. Zagadnienia o łasce należą bezsprzecznie do najistotniejszych. Tak łaska stworzyła naszą religię, jest życiem jej i celem. Kościół nie miałby racji istnienia i nie spełniłby swego zadania, gdyby jego duchem nie była łaska.

---

[3]) Soliloquia, ks. I, rozdz. 2. [4]) Sessio III. Denz. 1796.

Głębsze poznanie prawd o łasce jest konieczne duszy dążącej do wyższej doskonałości. W początkach życia wewnętrznego zdobywa się dusza na wysiłki i ofiary kierując się raczej uczuciem, smakiem duchownym niż przekonaniem. Bóg w początkach przywiązuje do ćwiczeń pobożnych pociechy wewnętrzne, stąd skłonność u początkujących do praktyk religijnych. Przychodzi jednak czas, że uczucie religijne zależne od temperamentu człowieka i innych zewnętrznych okoliczności wysusza się, i dusza zaczyna przechodzić pierwsze próby wewnętrzne. Roztargnienia stają się nieomal opętaniem, wracają oschłości, uśpiona chwilowo zmysłowość atakuje gwałtownie, Bóg wydaje się o nich zapominać a dusze o Nim, popełniając często grzechy powszednie, bo od ciężkich na razie bronią się nie mając do nich okazji. Spowiednik, który poprzednio był idealnym kierownikiem oskarżany bywa że nie rozumie ich stanu, że mało go interesuje ich postęp, aż wreszcie kończy się często zmianą i wyborem innego spowiednika. — Przyczyną tego załamania jest pewnego rodzaju naturalizm, echo największego błędu o łasce, pelagianizmu. Zapomniały, a raczej nie wiedziały o tym takie dusze, że działanie łaski w nich ma pewne prawa. Stan początkujących w życiu duchownym jest stanem dziecka, które prawie że żyje tylko mlekiem, ale podanie mu solidniejszego pokarmu znaczy o jego wzroście.

Tak i Bóg chcąc duszę podnieść wyżej, powodować będzie w duszy takie zjawiska, aby zniszczyć w niej pobożność zmysłową. Dusza czując się w tym stanie słabą i osamotnioną ufać musi, że tylko łaska Boża wskaże jej kierunek i poda siły do dalszego postępu. W tej nowej fazie życia wewnętrznego dusza zachowa całe swe podłoże naturalne tak, że działanie łaski będzie zarazem decydujące ale tak nieznaczne, jakoby sama dusza miała w nim inicjatywę. Pochodzi to stąd, że łaska podnosi nas do stanu nadprzyrodzonego nie niszcząc natury. Widzimy to na świętych np. choleryczną naturę Piotra wykorzystuje łaska do śmiałych i nadludzkich czynów, skupiony Jan apostoł pozostanie na zawsze jako typ ucznia miłości i łagodności.

I. ŁASKA A CEL NADPRZYRODZONY

Historii Boga pisać nie możemy, bo w Nim nie ma żadnych zmian, możemy atoli pisać historię łaski, która miała swój początek i rozwój. Łaska łączy się ściśle z przeznaczeniem nadprzyrodzonym człowieka tak, iż gdyby taki cel nie istniał łaska nie miałaby racji istnienia. Aby zaś zrozumieć cel nadprzyrodzony trzeba wiedzieć, co to jest naturalny cel człowieka, gdyż jest on podwaliną porządku nadprzyrodzonego.

Bóg dający byt istotom dał im też cel do którego mają zdążać, i naznaczył odpowiednie środki. Istoty nierozumne dążą do celu

z konieczności, człowiek świadomie. Cel ten stanowi jakieś dobro, ku któremu zmierzają wszystkie czynności i energie danego bytu. Stąd cel jest motorem, który wprawia w ruch wszystkie istoty stworzone. Jeśli więc stworzenia szukają swego celu, znaczy to, że dążą do swego udoskonalenia, bo tylko osiągnięcie celu jest dowodem wykorzystania sił swej natury. Można więc powiedzieć, że ktoś dąży do celu, bo czuje się bez niego niespokojny, ubogi, a osiągnięcie celu lub chybienie stanowi o jego szczęściu.

Człowiek istota rozumna, zajmuje w tym planie Bożym specjalne stanowisko. Można powiedzieć że człowiek czuje głód szczęścia i szuka go gorączkowo. Objawienie i rozum uczy, że Bóg nawet w porządku naturalnym tak człowieka wywyższył że jego szczęściem może być tylko Dobro najwyższe, sam Bóg. „Wszystko co niższe od Niego — mówi pięknie św. Augustyn — nam nie wystarcza, wszystko co jest poza Nim, jest dla nas czymś próżnym“ [5]).

Ponieważ zaś Bóg nie czyni nic na próżno, więc temu pragnieniu szczęścia musi odpowiadać rzeczywistość zewnętrzna, w przeciwnym razie bylibyśmy istotami naprawdę nieszczęśliwymi. Stopień zaś szczęścia zależy od celu i sił danych do zdobycia go. Bóg mógł stworzyć człowieka w stanie natury czystej. W tym stanie człowiek wolny od grzechu poznawałby Boga za pomocą stworzeń i kochał Go miłością naturalną, nie dosięgając bezpośrednio Jego istoty. W tym stanie ciało byłoby podległe cierpieniom i śmierci. Ku pomocy do osiągnięcia celu miałby człowiek głos sumienia i naturalne pomoce.

Drugim stanem w którym mógł się człowiek znaleźć to stan natury nieskazitelnej, w którym miałby ten sam cel co poprzedni, naturalne poznanie i miłość Boga, ale dołączone byłyby pewne przywileje jak panowanie ducha nad ciałem, wolność od cierpienia i śmierci.

Żaden z tych stanów nie istniał, bo dobroć Boża pomyślała o takim szczęściu człowieka, o którym on nawet nie mógł marzyć, ani mieć żadnych aspiracji. Uczy nas objawienie, że Bóg postanowił podzielić się z człowiekiem jak dobry ojciec własnym osobistym szczęściem. — A w jaki sposób Bóg jest szczęśliwy? Przez najdoskonalsze poznanie i miłowanie swych nieskończonych doskonałości. Te dwa akty poznania i miłości stanowią życie Boga, są źródłem Osób Trójcy Przenajświętszej. Oprócz tego celu otrzymali nasi pierwsi rodzice dar niecierpiętliwości, możność nieumierania i obszerną wiedzę. Cały ten posag nadprzyrodzony miał być przekazany wszystkim ludziom pochodzącym z pierwszych rodziców w raju.

Bóg podnosząc nas do tego stanu uczynił to w sposób godny na-

---

5) De moribus Eccl. Cath., c. VIII, P. L. XXXII. kol. 1316.

szej istoty rozumnej. Zupełną, ustaloną szczęśliwość odłożył nam dopiero na życie po śmierci, gdy Go oglądać będziemy twarzą w twarz.

Jest to życie chwały. Czas zaś spędzony na ziemi to okres dążenia do tego celu przez dobre uczynki.

Zachodzi teraz doniosłe pytanie, jak osiągnąć cel nadprzyrodzony: widzenie Boga? Każda bowiem natura ma swoje siły rdzenne, wynikające z jej istoty, ponad które niezdolna jest wyrwać się własnym pędem. Tak np. kamień nigdy o własnych zdolnościach nie zrodzi owoców, ani drzewo nie spełni funkcji zwierzęcych, bo do tego w akcie stworzenia nie zostało uzdolnione. Gdyby kamień lub drzewo mogło spełniać wspomniane skutki, powiedzielibyśmy że zostały unadnaturalnione.

Podobnie i naszego szczęścia nadnaturalnego, oglądania Boga, naturalnymi siłami zdobyć nie możemy; nadprzyrodzoność bowiem jest to coś tak bezwzględnego, co przechodzi wszelkie siły istoty stworzonej lub możliwej. — Konkretnie mówiąc, akty poznania i miłości Boga w wizji uszczęśliwającej nie mają żadnej proporcji z naszym sposobem poznania. Nie ma więc innego środka do udoskonalenia do osiągnięcia tegoż celu jak tylko natura Boska. Nasze siły rodzime, naturalne, muszą być przekształcone tak, abyśmy mogli tak poznawać i tak miłować jak Bóg sam siebie poznaje i miłuje. Potrzeba aby w nas zostało zaszczepione życie Boże jako nowy pierwiastek naszego bytu. To życie nowe ma być w nas korzeniem nowych czynów nadnaturalnych, podobnie jak nasza natura jest podstawą działań naturalnych.

„Człowiek — mówi święty Tomasz — nie może zasłużyć na życie wieczne przez uczynki czysto naturalne, bo zasługa człowieka zależy od uprzedniego ustanowienia Bożego. Uczynku zaś jakiegokolwiek nie kieruje Bóg do czegoś co przechodzi zdolność władzy, która jest źródłem czynu. Opatrzność Boża tak postanowiła, aby nic nie działało ponad swą władzę. Życie zaś wieczne jest dobrem przekraczającym zdolności natury stworzonej, bo przechodzi jej poznanie i pragnienie według Apostoła: „Oko nie widziało, ucho nie słyszało, ani w serce człowieka nie wstąpiło". Stąd żadna natura stworzona nie może być dostateczną przyczyną aktu, wysługującego żywot wieczny, chyba że jej przydany będzie dar nadprzyrodzony, który nazywamy łaską" [6]). Łaska więc jest to dar Boży uzdalniający nas do osiągnięcia celu nadprzyrodzonego. Musi więc ona przebóstwić niejako duszę aby mogła działać podobnie jak Bóg. Podstawą zaś czynów jak wiemy jest natura, więc łaska daje nam uczestnictwo w boskiej naturze jako źródle działania.

---

[6]) Summa, I—II, u. 114, a. 2.

To wzniosłe drugie narodzenie się z Boga jest dziełem łaski uświęcającej, która udoskonala bezpośrednio substancję duszy i stanowi źródło życia nadprzyrodzonego. Aby zaś dusza mogła działać bosko, jej władze, rozum i wola, muszą być podniesione do stanu nadprzyrodzonego.

Dzieje się to przez cnoty teologiczne, wiarę, nadzieję i miłość, które zawsze są obce w orszaku łaski uświęcającej. Motorem zaś który puszcza w ruch te władze jest decyzja woli, więc i ona jest udoskonalona przez łaskę uczynkową, która stanowczo ale słodko, bez przymusu skłania naszą wolę ku dobremu. Aby, zaś wola wybierała natchnienia łaski, do tego służą dary Ducha Św. Tak wyglądają nasze środki do celu nadprzyrodzonego. Dodajmy jeszcze tylko, że gdyby pierwsi rodzice nie zgrzeszyli, zostaliby po pewnym czasie przeniesieni do nieba. Wówczas otrzymaliby zamiast jeszcze jednej łaski uczynkowej już niepotrzebnej, nowe uzdolnienie do oglądania Boga twarzą w twarz, tzw. „światło chwały" (lumen gloriae). Przez to światło, Bóg bezpośrednio łączy się z duszą, jak promień słońca z okiem.

II. PIERWSZY CZŁOWIEK NISZCZY PLAN BOŻY

Piękne są więc pierwsze karty historii łaski podyktowane mądrością i miłością Bożą. Niestety, człowiek miał zuchwałość i nieszczęście dorzucić do tej historii nowe kartki podyktowane pychą i powodujące przekreślenie planów Bożych.

Chociaż zbudowanie gmachu nadprzyrodzonego nie zależało od człowieka, to jednak utrzymanie go uzależnił Bóg od wolnej woli Adama. Między nim bowiem a Bogiem były stosunki przyjaźni i miłości, które opierają się na działaniu woli. Wiemy z Objawienia że Adam próby nie wytrzymał. Chociaż o szczegółach upadku pierwszych rodziców, czy go rozumieć całkowicie w sensie literalnym czy też niektóre okoliczności w sensie przenośnym, teologowie i egzegeci dysputują, to jednak jako dogmat wiary przyjąć trzeba że Adam za przekroczenie prawa Bożego został ciężko ukarany. Na tym fakcie opierają się prawdy o grzechu pierworodnym i Odkupieniu. Skutki upadku Adama wyrażają teologowie powiedzeniem, że pierwszy człowiek został odarty z darów nadprzyrodzonych a zraniony w naturalnych. Ponieważ zaś Adam był głową rodzaju ludzkiego, więc smutne następstwa spadły na cały rodzaj ludzki. Utracił więc łaskę i odwrócił się od Boga jako celu nadprzyrodzonego. Tracąc łaskę utracił także jej owoce jak godność dziecka Bożego, piękność nadprzyrodzoną, prawo do oglądania Boga twarzą w twarz.

W porządku etycznym sprowadził pożądliwość na miejsce dawnej harmonii między władzami duszy a ciałem. Zbuntował się przeciw Bogu,

teraz niższa część natury buntować się będzie przeciw wyższemu rozumowi. Utracił też dary przydane jego naturze, jak nieśmiertelność, szeroką wiedzę, wolność od cierpień.

Nie należy jednak karać się jeszcze bardziej niż nas Bóg ukarał. To że „człowiek przez grzech wedle ciała i duszy na gorsze został odmieniony", rozumieć należy raczej zgodnie ze zdaniem większości teologów, między innymi i św. Tomasza przez porównanie ze stanem natury podniesionej, nie zaś natury czystej. Innymi słowy: upośledzenie człowieka w stanie natury upadłej nie nadwątliło jego sił i władz przyrodzonych. Rozum więc i wola nie są w swej istocie obniżone, lecz wskutek odjęcia łaski, nastąpił tylko naturalny związek między duchem i ciałem, a zatem i namiętności, które utrudniają normalne funkcjonowanie władz duszy.

Najsmutniejszym jednak było to, że grzech ten będąc obrazą nieskończoną Boga nie mógł być naprawiony przez człowieka, tym bardziej że człowiek nie mógł już spełnić żadnego czynu odnoszącego się do stanu nadprzyrodzonego.

III. BÓG-CZŁOWIEK PRZYWRACA ŁASKĘ

Większe szczęście miał człowiek niż aniołowie którzy upadli. Oni bowiem będąc doskonalszymi niż człowiek, upadli ze złości, człowiek raczej ze słabości. Zaraz więc po upadku Bóg obiecuje ludziom Odkupiciela, w celu przywrócenia człowiekowi darów łaski. Plan przywrócenia człowiekowi łaski jest jeszcze wspanialszy niż pierwsze nadanie darów łaski.

Według sprawiedliwości za obrazę Boga należało się zadośćuczynienie nieskończone, albowiem grzech jest obrazą Boga w doskonałościach nieskończonych, następnie takie zadośćuczynienie miało wyjść od człowieka, ponieważ on Boga obraził. Oczywiście, człowiek, nawet najświętszy, owszem wszyscy ludzie razem zebrani, nie mogliby takiego czynu dokonać, bo są istotami skończonymi. Bóg zesłał więc na ziemię swego Syna, aby dokonał pojednania. W tym celu Bóg przyjął zadośćuczynienie zastępcze, tzn. że zgodził się aby Bóg-Człowiek mógł działać w naszym imieniu. Tak więc przez Wcielenie Jezus Chrystus stał się Głową rodzaju ludzkiego, drugim Adamem, ale w celu przeciwnym, po to, aby znowu całemu rodzajowi ludzkiemu przywrócić łaskę.

Mógł to uczynić Chrystus nawet najmniejszym uczynkiem, albowiem każdy Jego uczynek miał wartość nieskończoną, gdyż Osobą działającą była Osoba Słowa, wartość zaś uczynków mierzy się według godności osoby działającego. Całe więc życie Chrystusa było dziełem

pośrednictwa między nami a Bogiem, szczególnie zaś śmierć krzyżowa była w planach Bożych dziełem, które zadecydowało o naszym przyszłym losie i ze stanu upadłego weszliśmy z chwilą śmierci Chrystusa do stanu natury naprawionej. Każda więc jakakolwiek łaska, po upadku pierwszych rodziców, nie została udzielona nikomu inaczej, jak tylko w przewidywaniu zasług Chrystusa, podczas gdy łaska aniołów i Adama była łaską Boga, zasługi Chrystusa nie miały w niej udziału. Do tego stopnia było więc przyjemne Bogu dzieło Odkupienia, że zaczęło działać niejako wstecz. Bóg w swej wiedzy nieskończonej spoglądając na przyszłe upokorzenie Słowa Wcielonego, powodował się Jego zasługami już teraz w dziele uświęcania dusz. Bogactwo łask Matki Najświętszej, zachowanie Jej od grzechu pierworodnego, wypływało z zasług Chrystusa. Św. Augustyn podziwiając moc Odkupienia wyraża się gdzieś pięknie, że były to członki urodzone przed Głową. Mimo, że Odkupienie było tak doskonałe, Bóg nie przywrócił człowiekowi wszystkich darów, jakie Adam posiadał. Wiemy bowiem, że Adam posiadał także dary pozanaturalne, jak możność nieumierania, wolność od cierpień, dar doskonałego panowania władz duchowych nad zmysłowymi. Wprawdzie Odkupienie przywraca nam i te dary w sposób nierównie doskonalszy i niezwracalny, ale dopiero w życiu przyszłym. Oczywiście, nie wiemy, dlaczego Bóg tak uczynił, bo w rzeczach, które zależą od Jego wolnej woli, nie możemy nic pewnego wiedzieć, jak tylko przez Objawienie, które w tym wypadku nic nam nie mówi.

IV. CZŁOWIEK PRZYSWAJA SOBIE ŁASKĘ CHRYSTUSA

Jeśli łaska Chrystusa jest tak potężna, to dlaczego rodzimy się w grzechu pierworodnym i dlaczego tylu ludzi żyje w niebezpieczeństwie potępienia się z powodu grzechów osobistych? Otóż Odkupienie nie dźwiga człowieka upadłego ku wiecznemu wyzwoleniu z nędzy moralnej wbrew jego woli siłą i bezwiednie, ale dokonuje tego stopniowo, przez osobiste zetknięcie każdego z Chrystusem. Łaska bowiem, z której w naszym stanie korzystamy, to łaska Chrystusa jako głowy ludzkości, i tylko członki z jej wpływu korzystają. Chrystus więc pociąga najpierw do Siebie, aby każdy dopełnił swego odkupienia podmiotowego, tzn. przyswoił sobie łaskę.

Dzieje się to przede wszystkim przez wspaniałe dzieło usprawiedliwienia, w którym jak się wyraża Sobór Trydencki, człowiek przechodzi ze stanu grzechu do stanu świętości [7]). Chociaż jest ono dziełem łaski, to jednak człowiek dorosły musi się do niego przygotować. Pod

[7]) Pismo św. i teologowie często nazywają świętość z łaski wypływającą, sprawiedliwością, a dojście do niej usprawiedliwieniem. Oczywiście w tym sensie różni się od cnoty moralnej sprawiedliwości.

wpływem łaski uczynkowej, najpierw uprzedzającej i wspomagającej, grzesznik wyraża gotowość do wiary, z której rodzi się pęd ku Bogu. Wiara przedstawia mu cel ostateczny, a grzech jako przeszkodę do celu. Stąd rodzi się obrzydzenie grzechu i bojaźń Boża, a zarazem nadzieja i ufność w miłosierdzie Boże. Z ufności powstaje zaczątek miłości, a z miłości skrucha. Okres przygotowawczy kończy się momentem, gdy grzesznik postanawia zbliżyć się do źródeł Chrystusa, aby otrzymać usprawiedliwienie. Dzieje się to w Sakramencie Chrztu św. lub w Sakramencie Pokuty, albo też w razie niemożności przyjęcia realnie tych Sakramentów przez akt doskonałej miłości, połączonej z pragnieniem przyjęcia w nadarzającej się chwili Sakramentu.

Kościół bronił zawsze pełnego pojęcia usprawiedliwienia. Protestanci bowiem uparcie twierdzili, że człowiek otrzymuje tylko zewnętrznie usprawiedliwienie, przez to, że zasługi Chrystusa „zakrywają" nasze grzechy. Teologia zaś katolicka rozróżnia dwa elementy w usprawiedliwieniu. Element negatywny to usunięcie grzechu przez wlanie łaski poświęcającej. Skoro odpuszczona jest wina, tym samym zostaje darowana i kara wieczna, albowiem w przeciwnym razie grzesznik nie mógłby się czuć prawdziwie z Bogiem pojednany. Prawda to dla spokoju sumienia nadzwyczaj pocieszająca. Jarzmo grzechu nie jest wieczyste, bo kiedy człowiek pozwoli opanować się łasce Chrystusa, może wówczas z ufnością mówić do Boga jak dziecko „Ojcze nasz!"

Zgładzenie grzechu to tylko negatywny wynik usprawiedliwienia. „Usprawiedliwienie — mówi Sobór Trydencki — jest nie tylko odpuszczeniem grzechów, ale zarazem uświęceniem i odnowieniem wewnętrznym człowieka przez dobrowolne przyjęcie łaski i darów jej towarzyszących" [8]). Pismo św. opisując usprawiedliwienie zowie je odrodzeniem, odnowieniem, powstaniem do nowego życia. Takie określenia podnoszą z naciskiem prawdę o przekształceniu duszy w jej istocie i władzach. Zresztą tajemniczego działania łaski w dziele usprawiedliwienia nie możemy nigdy dokładnie zgłębić. Ojcowie Kościoła i teologowie wyrażają się o tym w największych wykrzyknikach. Św. Augustyn np. tak się wyraża: „Większą jest rzeczą być sprawiedliwym. niż być człowiekiem. Jeśli Bóg uczynił cię człowiekiem, a ty uczyniłeś się sprawiedliwym, uczyniłeś coś lepszego, niż Bóg. ...Bez ciebie stworzył cię Bóg. Nie przydałeś bowiem swego zezwolenia, aby cię stworzył. Jakżebyś mógł wyrazić swą zgodę, gdyś jeszcze nie istniał? Otóż ten, który cię stworzył bez ciebie, nie usprawiedliwia cię jednak bez ciebie. Stworzył cię nieświadomego, ale usprawiedliwia zezwalającego" [9]).

[8]) Sessio VI, c. VII.

[9]) De Scripturis, Sermo CLXIX, n. 13; P. L. t. XXXVIII, kol. 923.

Św. Tomasz zaś uczy: Usprawiedliwienie jest większym dziełem, niż stworzenie nieba i ziemi. Jeśli sposób działania Boga jest tu mniej wspaniały, jak kiedy z nicestwa wyłaniał się wszechświat, wtedy to co tu czyni zawiera dobro nieskończenie większe. Jeśli łaska jest czymś mniejszym od szczęścia w niebie pod względem ilości dobra bezwzględnego, tedy tutaj Bóg udziela więcej ze swej dobroci [10]).

Już tak wspaniały dar otrzymany w chwili usprawiedliwienia może jeszcze wzrastać; owszem, jest dogmatem wiary, że łaska nie jest równa we wszystkich duszach [11]). To pomnożenie według zwyczajnej drogi Opatrzności jest wynikiem aktów cnót i łask, szczególnie modlitwy i godnie przyjętych Sakramentów. Czasem Bóg już w samym usprawiedliwieniu wlewał bardzo wysoki stopień łaski, powierzając komuś specjalną misję, np. Najśw. Maryi Pannie, św. Pawłowi i innym.

Utracić zaś ją można przez każdy grzech ciężki nawet na zawsze. Grzech zaś powszedni nawet w wielkiej liczbie i świadomie popełniany nigdy wprost nie obniży stanu łaski. Mówię wprost, bo ubocznie może przygotować utratę łaski przez przyprowadzenie duszy do grzechu ciężkiego. Gdy zaś grzesznik powstaje, Bóg przywrócić mu może dawny stopień łaski według natężenia miłości, a nawet może się zdarzyć, że po grzechu otrzyma większy stopień, niż miał przedtem. W chwili zaś śmierci stopień łaski zadecyduje o stopniu chwały.

---

10) por. Summa, I—II, q. 113, a. 9. 11) Sobór Tryd., De iust., can. 24, 32

O. Romuald Kostecki, O. P.

Łaska podstawą przyjaźni z Bogiem

„Już was nie nazwę slugami, bo sługa nie wie, co czyni pan jego. Lecz nazwałem was przyjaciółmi, bo wszystko, cokolwiek od Ojca usłyszałem, oznajmiłem wam“ [1]. Tymi oto słowy Chrystus oznajmia nam, że Bóg w Swej dobroci niewypowiedzianej powołuje nas, z natury będących sługami, do bardzo bliskiego współżycia ze sobą — do przyjaźni. Rzecz niesłychana! Wprost nie do uwierzenia, gdyby nie to, że te slowa wyszły z ust Boga samego, Prawdy najwyższej, nieomylnej i nie mogącej nikogo w błąd wprowadzić. Świadomi, z jednej strony swej małości i całkowitej zależności od Stwórcy, a z drugiej swej niegodności z racji grzechu, nie możemy rościć sobie prawa do przyjaźni z Bogiem. Dlatego z chwilą, gdy stajemy wobec wyraźnych słów Boga, ofiarujących nam ją, winniśmy, pełni zdziwienia, pokory i zarazem radości zawołać: „Czemże jest człowiek, iż go wielmożysz?“ [2])

Mieć Boga za przyjaciela to zaszczyt nie dający się wyrazić językiem ludzkim. Cóż może być — mówi św. Cyryl Aleksandryjski — większego, piękniejszego, jak być przyjacielem Chrystusa i nosić to imię. Godność przyjaciela Bożego przewyższa granice natury ludzkiej. Wszystkie rzeczy służą Stwórcy, jak mówi Psalmista; nie ma nic co by nie było Mu poddane. Bóg jednakże tych, co Mu służą i zachowują Jego przykazania, wynosi do chwały nadprzyrodzonej; nie nazywa ich już więcej sługami, ale przyjaciółmi; i obchodzi się z nimi, jak z przyjaciółmi [3]).

Wezwanie do przyjaźni ze Stwórcą ma swe wytłumaczenie i uzasadnienie w miłości Bożej. „Bóg jest miłością, a kto trwa w miłości, w Bogu trwa, a Bóg w nim“ [4].

„Bóg jest miłością“ nieskończoną i zarazem twórczą.

Miłość Boża jest nieskończona, nie może się zwiększać, ani słabnąć, nie może się rozpalać, ani oziębiać. W Bogu bowiem nie ma żadnych zmian i wszystko co w Nim jest, utożsamia się z Jego nieskończoną istotą. Miłość Boża jest równocześnie twórcza. Nie powstaje ona w Bogu pod wpływem dobra istniejącego poza Bogiem, jak to dzieje się u nas, ale Bóg milując, tworzy dobro.

Wszystko, cokolwiek istnieje we wszechświecie jest skutkiem miłości Bożej. Miłość Boga, aczkolwiek sama w sobie, jest nieskończona i niezmienna, na zewnątrz objawia się w skutkach bardzo nierównych. Według stopnia ich doskonałości osądzamy wielkość miłości Bożej

1) Jan, 15, 15. 2) Job., 7, 17. 3) Commt. in Joan; 4) I Jan. 4, 16;

względem stworzeń. Byty mające w sobie więcej dobroci i doskonałości są bardziej miłowane przez Stwórcę, a więc więcej rośliny niż kamienie, więcej zwierzęta niż rośliny, więcej człowiek, niż istoty nierozumne.

Gdy Bóg udziela stworzeniom tego, co należy do ich bytu naturalnego, kocha je w sposób zwyczajny, mniej lub więcej, zależnie od ich naturalnej doskonałości. Kiedy natomiast daje im coś, co jest ponad wymagania ich natury, wówczas miłuje je miłością szczególną.

Człowieka ukochał (podobnie jak i aniołów) miłością szczególną i niezwykłą. Nie poprzestał bowiem na powołaniu go z nicości do istnienia, ale w Swej nieskończonej dobroci przeznaczył go do celu nadprzyrodzonego, do uczestnictwa w dobrach właściwych Bogu samemu, które ze wszech miar przewyższają pojęcie umysłu ludzkiego [5]) oraz najśmielsze jego pragnienia.

Z miłosierdzia Bożego mamy uczestniczyć „w dobrach Bożych". Dobrem Bożym jest przede wszystkim sam Bóg. Będąc pełnią nieskończonej dobroci i zarazem świadom jej w najwyższym stopniu, Bóg jest nieskończenie szczęśliwy. Nikt i nic tego szczęścia nie potrafi Bogu odebrać ani umniejszyć ani też go powiększyć. Bóg sam sobie wystarcza. Nikogo i niczego poza sobą do szczęścia nie potrzebuje. Sam nieskończenie szczęśliwy postanowił swoim szczęściem podzielić się ze stworzeniami, dopuszczając je do bezpośredniego i intuitywnego oglądania siebie samego, nie w obrazach stworzonych i niedoskonałych, ale takim jakim jest sam w sobie". Teraz widzimy niejasno, przez zwierciadło, lecz później twarzą w twarz" [6]). Wiemy, że gdy się okaże, będziemy podobni do Niego, bo ujrzymy Go, jako jest"" [7]). Podobni będziemy do Boga w Jego szczęściu, uczestnicząc w Jego życiu wewnętrznym i najdoskonalszej przyjaźni, jaka istnieje w Trójcy Przenajświętszej, opartej na nieskończonym i odwiecznym udzielaniu całe Swej natury Boskiej Synowi przez Ojca, a Duchowi Św. przez Ojca i Syna, i na miłości, jaką wszystkie trzy Osoby Boskie miłują się jednym odwiecznym aktem istotnym. Bóg przeznaczając nam jako cel ostateczny kontemplację Swej istoty, tym samym powołuje nas do najintymniejszego współżycia ze sobą, a więc do przyjaźni. W wieczności Bóg odda się nam całkowicie. Będziemy z Nim obcować w przyjaźni najściślejszej, której nic nie zamąci, która zaspokoi całkowicie wszystkie pragnienia serca naszego. Owszem więcej nam da, niż serce nasze zdoła pożądać. „Czego oko nie widziało, ani ucho nie słyszało i w serce człowiecze nie wstąpiło, to przygotował Bóg tym, którzy Go miłują" [8]). Serce ludzkie spragnione miłości, gdy spocznie w Bogu, będzie nasycone. To nasycenie będzie zawsze nowe, jego świeżość nigdy nie minie. Bóg — mówi św. Augustyn — jest celem naszych pragnień, Bóg, którego będziemy oglądać

---

5) Denz. 1786; 6) I. Kor., 13, 12; 7) I. Jan, 3. 2; 8) I Kor., 2. 9; Iz., 64. 4;

bez końca, którego będziemy miłować bez znudzenia, którego będziemy wysławiać bez znużenia“ [9]).

Warunkiem przyjaźni doskonałej i uszczęśliwiającej w wieczności, opartej na bezpośrednim widzeniu istoty Bożej jest zaprzyjaźnienie się z Bogiem za życia ziemskiego. Przyjaźń z Bogiem na ziemi jest wprawdzie niedoskonałą w porównaniu z niebieską, może jednak być prawdziwą i ona swą wewnętrzną siłą prowadzi do przyjaźni całkowitej, doskonałej, kiedy to przyjaciel — Bóg i człowiek zbawiony — będą obcować ze sobą już nie w pomrokach wiary, ale w jasności widzenia i całkowitego wzajemnego posiadania się i obcowania ze sobą. Tych tylko Bóg dopuści w wieczności do takiego współżycia ze Sobą, co za życia byli Jego przyjaciółmi. „Kto ma przykazania moje i zachowuje je, ten jest, który mnie miłuje. A kto mnie miłuje, umiłuje go Ojciec mój i ja go miłować będę i siebie samego mu objawię“ [10]).

Życie ziemskie jest czasem przygotowania do wiekuistego zjednoczenia z Bogiem przyjacielem. Zanim ono nastąpi, winniśmy na wezwanie Boże do przyjaźni odpowiedzieć miłością, dając Bogu w swym sercu pierwsze miejsce przed wszystkimi dobrami stworzonymi.

Gdy jest mowa o przyjaźni, należy odróżnić właściwą przyjaźń od podstaw, na jakich się opiera.

Przyjaźń to wzajemne ustosunkowanie się dwóch osób do siebie, nacechowane życzliwością. „Nie każda miłość — pisze św. Tomasz — ma cechę przyjaźni, lecz tylko ta, która jest życzliwością, co ma wtedy miejsce, gdy kogoś tak miłujemy, iż życzymy mu dobra. Jeśli zaś życzymy dobra nie temu, kogo miłujemy, ale pragniemy dla siebie dobra, które się w nim znajduje, jak np. gdy lubimy wino alko konia lub coś podobnego, wtedy nie mamy do czynienia z miłością przyjaźni, ale pewnego pożądania. Śmiesznym byłoby bowiem mówić o przyjaźni do wina albo do konia. Ale i sama życzliwoć nie wystarcza do przyjaźni, konieczną jest ponadto wzajemność w miłowaniu, gdyż przyjaciel jest przyjacielem przyjaciela. Wreszcie taka wzajemność życzliwości ma zawsze swą podstawę w czymś wspólnym, w którym by obie strony miały udział“ [11]). Miłość życzliwości, wzajemność w miłości oraz udział w czymś wspólnym, oto podstawowe warunki przyjaźni prawdziwej.

UDZIAŁ W CZYMŚ WSPÓLNYM.

To pierwszy warunek zaistnienia przyjaźni. Przyjaciele muszą mieć coś wspólnego, co by ich łączyło i na czym ich przyjaźń mogłaby się oprzeć. Może to być podobieństwo usposobienia, zajęć, zamiłowania,

9) De Civi. Dei. L.23. c. 30; 10) Jan. 14. 21; 11) II—II, q. 23. a. 1;

wspólność celu. Zależnie od wzniosłości i szlachetności dobra, będącego ich wspólną więzią, będziemy mieć więcej lub mniej szlachetne i trwałe przyjaźnie. Z przyjaźniami spotykamy się u Świętych. Wyrastają one na wspólnym dążeniu do Boga. Umiłowanie dobra najwyższego zespala ich serca w jedno, łączy ich ze sobą i z tego rodzą się przyjaźnie najszlachetniejszego gatunku.

Między Stwórcą a stworzeniami jest wielka odległość. Nic więc dziwnego, że Arystoteles był przekonany, że między człowiekiem a Bogiem przyjaźń jest niemożliwa. Wygłaszając to zdanie, kierował się światłem rozumu przyrodzonego i nie wiedział o tym, że Bóg sam wzywa nas do przyjaźni ze Sobą i zarazem daje nam wszystko, co jest do niej niezbędne. Przeznaczając nas do obcowania ze Sobą w widzeniu uszczęśliwiającym, uzdalnia nas do tego przez dar łaski.

Łaska uświęcająca oto właściwy fundament przyjaźni z Bogiem, zarówno podczas wędrówki ziemskiej, jak i w ojczyźnie niebieskiej. Na niej może ona wyróść tu na ziemi, jakby w zaczątkach, aby w wieczności rozwinąć się w całej pełni. W łasce uświęcającej mieszczą się wszystkie warunki i składniki przyjaźni nadprzyrodzonej. Dlatego do łaski możemy zastosować słowa Księgi Mądrości: „Nieprzebranym bowiem jest skarbem dla ludzi, a ci, którzy go używali, stali się uczestnikami Boskiej przyjaźni" [12]). Łaska jest logicznym następstwem wezwania nas do uczestnictwa w szczęściu Bożym. Szczęście właściwe Bogu przerasta ze wszech miar zdolności stworzenia. Nadprzyrodzone w swej istocie może stać się jego udziałem tylko wówczas, gdy sam Bóg mu je zaofiaruje i udzieli mu środków również istotnie nadprzyrodzonych. Łaska uświęcająca jest właśnie takim środkiem. Podobnie jak i samo szczęście nadprzyrodzone, jest darem zupełnie darmo nam przez Boga udzielonym, po to, by przy jej pomocy Boga posiąść na całą wieczność. Łaska, będąca uczestnictwem w naturze Boga samego — „przez którego największe i kosztowne obietnice nam darował, abyście się przez nie stali uczestnikami Boskiej natury" [13]) — wewnętrznie nas przebóstwia, tak jednak, że dusza łaską uświęcona nie zlewa się z Bogiem w jedno, pozostaje sobą, nabiera jednak jakby przymiotów Bożych. Przez łaskę Bóg oddaje się człowiekowi jako dobro uszczęśliwiające. Bóg świadom w najwyższym stopniu pełni Swej nieskończonej dobroci jest nieskończenie szczęśliwy. To samo szczęście Boże, dzięki łasce staje się własnością człowieka. Dzięki łasce Bóg i człowiek mają coś, co jest ich wspólną własnością, jakby ten sam wspólny cel swego istnienia, a mianowicie wspólne szczęście, które Bóg posiada z natury i w całej pełni, a człowiek jako dar Boży i przez uczestnictwo. Wspólnota w dobru to pierwszy warunek i jakby fundament przyjaźni.

---

[12]) Mądr. 7, 14; [13]) II Piotr. 1, 4;

Dalszym warunkiem przyjaźni, to

MIŁOŚĆ BEZINTERESOWNA CZYLI ŻYCZLIWOŚĆ.

Ona stanowi istotę przyjaźni. Jest jej duszą. Wtedy tylko można mówić o przyjaźni, w znaczeniu ścisłym, gdy spotykamy się z życzliwością. Przyjaźń, to kwiat miłości.

Kochać, to chcieć dobra. Można to robić w podwójny sposób. Można chcieć dobra dla siebie, albo dla kogo innego. W pierwszym wypadku miłość ma charakter interesowny. Jest to tak zwana „miłość pożądania". Gdy natomist mamy na uwadze nie samych siebie, ale kogoś drugiego i jemu chcemy dobra, miłość nabiera cech bezinteresowności i staje się „miłością życzliwości". Od razu widzimy różnicę między tymi dwoma odmianami miłości i wyższość miłości życzliwości. Miłość interesowna, jeśli nie jest utrzymana w należytych granicach staje się antyspołeczną, pociąga za sobą zawiści, rozdwojenia, niechęci i t. d. Wszystko bowiem skierowuje ku naszemu „ja". Ono jest dla niej najwyższą normą działania. Gdy spotka się ze sprzeciwem i gdy coś nie idzie po jej myśli, zaczyna to zwalczać i nienawidzić. Miłość życzliwości natomiast jednoczy. Szuka bowiem nie siebie, ale dobra innych. Radości i smutki drugich uważa za swoje. Jest źródłem poświęcenia, ofiarności. gorliwości o sprawy osoby umiłowanej. Miłością interesowną kochamy siebie w innych. Kochając się w kimś, zdaje się nam, że kochamy innych. W rzeczywistości szukamy dobra dla siebie. Miłość życzliwości ma na względzie innych. Dlatego jest ona trudniejsza i rzadsza. Znaczna większość k o c h a s i ę. Jednostki szlachetne i wysoko moralnie stojące, k o c h a j ą.

Miłość Boża względem nas jest w najwyższym stopniu bezinteresowna. Wprawdzie Bóg kocha siebie, a wszystko inne ze względu na siebie: „Pan wszystko zdziałał dla samego siebie"[14]) — nie ma w tym jednak ani cienia egoizmu. Bóg jest dobrem najwyższym, źródłem i celem wszystkich dóbr, nie może więc nie kochać siebie na pierwszym planie. Egoizm, to nieuporządkowana miłość siebie samego. Bóg nie ma nikogo ponad sobą, komu mógłby się podporządkować i kogo by mógł więcej miłować od siebie samego. Bóg nie może dać pierwszeństwa przed sobą komukolwiek innemu, byłby to wielki nieporządek i zaprzeczenie jego najwyższej dobroci. Bóg, dobro nieskończone, kocha się z konieczności, a wszystko inne poza sobą dla Swej dobroci, którą przez miłość przelewa na stworzenia. Kochając siebie samego, chce swego dobra dla nas, chce, abyśmy w Jego dobru uczestniczyli, nim się cieszyli i tym samym je rozsławiali. Kocha więc nas z czystej dobroci i udziela nam swych dóbr nie dla swego osobistego pożytku, gdyż istnienie nasze nic nie

---

[14]) Przyp., 16, 4;

dorzuca do Jego szczęścia. Ono tylko uzewnętrznia Jego dobroć, daje ją poznać stworzeniom rozumnym, rozsławia Go, to jednak w niczym Boga nie udoskonala ani nie uszczęśliwia. Bóg więc miłuje nas miłością w najwyższym stopniu bezinteresowną. U podstaw naszego osobistego istnienia oraz wszystkiego co mamy jest miłość Boża. „Miłujesz bowiem wszystko, co jest i nic nie masz w nienawiści z tego, coś uczynił, bo nie nienawidząc ustanowiłeś cokolwiek albo uczyniłeś. A jakżeby mogło co trwać, gdybyś był nie chciał?“ [15]). Miłości Bożej zawdzięczamy swe istnienie. Ono jest pierwszym widocznym dowodem ukochania nas przez Boga. Lecz to dopiero początek całego szeregu innych darów, zarówno dotyczących całej ludzkości, jak i ściśle osobistych, jakie każdy z nas w ciągu życia otrzymuje.

Stworzenie wszechświata z człowiekiem jako królem, wyniesienie ludzkości do godności dzieci Bożych, usynowienie nas przez łaskę, kryją w sobie głębię niepojętą miłości Bożej. Usynowienie jest początkiem szeregu darów nadprzyrodzonych, spływających na nas z nieprzebranej i odwiecznej miłości ku nam. Nie zawsze zwracamy na nie uwagę, tak, że one uchodzą naszej świadomości. Jeśli czasami, pod wpływem szczególnego światła, zastanowimy się nad sobą, zauważymy, że życie nasze to niewyczerpany łańcuch darów, otrzymanych od Boga. W takich chwilach oświecenia poznajemy, że to, cośmy niejednokrotnie uważali za nieszczęście i przeciw czemu może nawet buntowaliśmy się czasami, pochodziło z ojcowskiej życzliwości Boga, troszczącego się o nasze dobro. Bóg nikogo nie wyklucza ze Swego serca. „Oto stoję u drzwi i kołaczę; jeśli kto usłyszy głos mój i otworzy mi drzwi, wejdę do niego“ [16]) — by skłonić go do pokuty. Najwięcej uderzającym dowodem miłości Boga jest Wcielenie i Odkupienie. „Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna Swego Jednorodzonego dał, aby każdy, który wierzy weń, nie umarł, ale miał żywot wieczny“[17]).

Sposób, w jaki Chrystus dokonał dzieła Odkupienia zawiera w sobie tyle rzeczy zadziwiających, niemal nieprawdopodobnych i trudnych do uwierzenia, że zastanawiając się nad tym, pytamy się, czy to naprawdę Bóg tak umiłował ludzi? Świadectwo miłości Bożej, wypisane w dziele Odkupienia, swą siłą wymowy i oczywistością niejako nas ogłusza i oślepia. Jak słońca, nie dlatego nie można z bliska widzieć, że jest niejasne, ale że jest zbyt jasne, a oczy nasze słabe, tak dobroci i miłości promieniującej z dzieła Odkupienia trudno nam pojąć i w nią uwierzyć,

---

[15]) Mądr., 11, 25—26; [16]) Dz. Ap., 3, 10; [17]) Jan. 3, 16;

bo zbyt wiele jest w nas egoizmu. Nie możemy pojąć, żeby Bóg miłość swoją ku nam posunął aż do ofiary z życia.

A jednak jest prawdą niezbitą, że Bóg jest miłością, że nas ukochał pierwszy. „Miłością wieczną umiłowałem cię"[18]: że tę miłość nam okazał przy stworzeniu, usynowieniu: „Patrzcie, jaką miłość okazał nam Ojciec, żeśmy zostali nazwani dziećmi Bożymi i że nimi jesteśmy" [19]. Bóg nie tylko nas pierwszy umiłował, ale kiedy widzi w nas odpowiedź na wezwanie do miłości, nie da się prześcignąć i za miłość naszą, która właściwie jest Jego darem, płaci nową miłością. „Ja miłuję tych, którzy mię miłują" [20].

Na miłość Boga względem nas winniśmy odpowiedzieć wzajemnością. Do niej to nawołuje nas św. Jan słowami: „My przeto miłujemy Boga, bo Bóg pierwej nas umiłował"[21].

WZAJEMNOŚĆ W MIŁOŚCI

Oto trzeci warunek przyjaźni!

Ponieważ Bóg pierwszy umiłował swe stworzenia, nie On, ale my mamy płacić wzajemnością. Bóg zawsze pierwszy podchodzi do człowieka. Zarówno wówczas, gdy po raz pierwszy udziela mu łaski w Sakramencie Chrztu św., jak i wtedy, gdy przebacza winę grzechową i przywraca mu łaskę utraconą. W jednym i w drugim wypadku inicjatywa wychodzi od Boga. Bóg żądając czegokolwiek od swych stworzeń, równocześnie daje im środki i pomoc niezbędną do spełnienia jego życzeń. Kochając nas miłością szczególną, daje nam łaskę uświęcającą i jej nieodłączną towarzyszkę, cnotę miłości Bożej. „Miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który nam jest dany [22]. Dzięki cnocie miłości wlanej nam przez Ducha Św. możemy ukochać Boga jako przyjaciela, a więc miłością duchową, nadprzyrodzoną i zarazem bezinteresowną.

Człowiek jest istotą złożoną. Za złożeniem jego istoty idzie też złożoność jego czynności, a więc także i miłości.

Bóg zapraszając nas do przyjaźni ze sobą, daje nam jasne wskazówki, jakiej miłości od nas się spodziewa i jak ona ma wyglądać. Żąda miłości z całego serca, ponad wszystko. „Będziesz miłował Pana Boga... z całego serca twego..."[23]. Ma to więc być miłość ze serca. Miłość rzeczywista. Płynąca z głębi duszy, a nie tylko miłość języka. Nie wystarcza zapewniać Boga o miłości, trzeba tę miłość mieć w duszy, trzeba zdobywać się na akty miłości.

---

18) Jer., 31, 3; 19) I Jan, 3, 1; 20) Mądr., 8, 17; 21) 1 Jan. 4, 19; 22) Rzym., 5, 5; 23) Mat., 12, 28.

Miłość „ze serca" to miłość duchowa, a nie uczucie tylko. Częstokroć zachodzi tu nieporozumienie. Nie odróżniamy miłości duchowej, będącej aktem woli od miłości uczuciowej. Jest zasadnicza różnica między nimi. Miłość woli, a więc duchowa, jest ważniejsza i nie wolno jej podporządkowywać uczuciu. Przeciwnie, uczucie winno być pod kontrolą i kierownictwem ze strony duchowej. Zapewne, że jest między nimi wiele podobieństw i w praktyce one zawsze występują razem i nawzajem się przenikają tak, że trudno się zorientować, co płynie z woli, a co z uczucia, trzeba jednak pamiętać zawsze, że co innego jest miłość uczuciowa, a co innego duchowa. Ta ostatnia jest aktem woli, a więc aktem duchowym, z natury swej nieodczuwalnym. Można wolą kochać, nie odczuwając tego w sferze uczucia. Można bowiem chcieć dla kogoś dobra, nie czując miłości. Co ważniejsze, można chcieć dobra innych, odczuwając do nich mimowolną antypatię. Uczucie miłości nie zawsze więc musi iść w parze z miłością duchową.

Aczkolwek uczucie w odnoszeniu się do Boga, nie jest rzeczą zasadniczą, nie jest jednak bez znaczenia. Z jednej strony może ono być drogą do miłości duchowej, z drugiej znów wyrazem i objawem jej gorącości. Jesteśmy ludźmi nie duchami i dlatego naturalną jest dla nas rzeczą poprzez rzeczy widzialne, dotykalne, wznosić się ku duchowym i nadprzyrodzonym. Kościół, troszcząc się o nasze uświęcenie, liczy się z naszą psychiką, stara się oddziaływać na naszą uczuciowość przez liturgię, sztukę, ceremonie itp., by tą drogą skierowywać naszego ducha ku Bogu i rozpalić w nim cześć i miłość duchową i nadprzyrodzoną.

Uczucie w ogóle, a zwłaszcza miłość uczuciowa, ma więc prawo obywatelstwa w naszej naturze ludzkiej. Nie miałoby sensu i zresztą byłoby to rzeczą bezskuteczną, chcieć je wyeliminować z naszej psychiki. Nie należy go jednak przeceniać w naszym stosunku do Boga i broń Boże, na nim tylko ten stosunek opierać. Bóg jest duchem i tylko w sposób duchowy można się do Niego zbliżyć. Wobec czego miłość, na której opiera się przyjaźń z Bogiem, musi mieć przede wszystkim pierwiastek duchowy.

Miłość ku Bogu ma być duchowa i zarazem nadprzyrodzona. Ma nas prowadzić do Boga poznanego światłem nadprzyrodzonym wiary, a więc do Boga Twórcy, Boga, Ojca naszego, przybierającego nas za swe dzieci, a nie tylko Boga Stwórcy wszechświata. Psychologicznie nie można uchwycić różnicy między miłością przyrodzoną a nadprzyrodzoną. Pierwsza dosięga Boga jakby od zewnątrz, Boga poznanego z dzieł Jego. Miłość nadprzyrodzona idzie dalej, bo do Boga jako Ojca, z którym dzięki łasce uświęcającej mamy wiele wspólnego. Miłość Boga przyrodzoną można porównać do tej, jaką darzymy artystę, znanego nam z jego dzieł, natomiast miłość nadprzyrodzoną do miłości, jaką dzieci kochają swego ojca, będącego równocześnie artystą i ojcem.

Aby się zdobyć na taką miłość, potrzebujemy mocy nadprzyrodzonej. Otrzymujemy ją od Boga w cnocie miłości, będącej jakby nowym sercem. „I wyleję na was wodę czystą i będziecie oczyszczeni od wszystkich nieczystości waszych... i dam wam serce nowe i ducha nowego położę pośród was“ [24]). „Serce nowe“, o którym mówi prorok, to wola przebóstwiona i wzmocniona cnotą miłości, wlanej nam przez Boga razem z łaską uświęcającą. Dzięki niej możemy Boga kochać w sposób nadprzyrodzony, a więc dla Jego wewnętrznej dobroci czyli dlatego, że jest dobrocią najwyższą.

Miłość nadprzyrodzona jest miłością „nade wszystko“ i zarazem skuteczną. Stawia Boga w naszym sercu na pierwszym miejscu, zwraca do Boga całą naszą istotę; sprawia, że Boga obieramy sobie za cel ostateczny naszego życia; lgniemy do Niego całym jestestwem; podporządkujemy Mu wszystko i decydujemy się stać przy Nim zawsze, czynić to, co Jemu się podoba. a unikać wszystkiego, co sprzeciwia się Jego woli. Miłość Boża nadprzyrodzona nadaje naszemu życiu właściwy kierunek i co za tym idzie — czyni je wartościowym. „Miłość — pisze Doktor Anielski — polega na ukochaniu Boga ponad wszystko i na całkowitym podporządkowaniu się Mu, przez odnoszenie wszystkiego do Niego. Do istoty miłości należy, by tak ukochać Boga, aby we wszystkim chcieć się Mu podobać oraz we wszystkim iść za wskazówkami Jego przykazań; cokolwiek bowiem sprzeciwia się Jego przykazaniom, sprzeciwia się oczywiście miłości“ [25]).

Miłość nadprzyrodzona, mająca u podstaw łaskę uświęcającą i cnotę miłości jest zasadniczo miłością życzliwości; nie wyklucza jednak całkowicie interesowności. Zwyczajnie miłość zaczyna się u nas od miłości pożądania. Zaczynamy Boga kochać jako nasze dobro i stopniowo wznosimy się do ukochania Go dla Jego dobroci. Kochamy — jak się wyraża św. Franciszek Salezy — najpierw raj Pana Boga, aby ukochać Pana Boga.

Miłość pożądania uprzedza miłość życzliwości. Zaczynamy kochać Boga jako dobro nas uszczęśliwiające. Na tym jednak miłość nadprzyrodzona nie poprzestaje, ale wznosi się wyżej, odnosząc szczęście osobiste, jakiego doświadczamy z posiadania Boga, do Boga naszego przyjaciela. Miłość nadprzyrodzona sprawia, że chcemy szczęścia płynącego z posiadania Boga dla siebie, aby przez to wielbić Boga przez całą wieczność. Kochając Boga, nie możemy nie kochać siebie samych, jesteśmy bowiem sobie najbliżsi, lecz ta miłość podporządkowuje się miłości dobra wyższego, mianowicie miłości Boga. Bóg bowiem jako pełnia dobra, źródło szczęścia dla wszystkich, mogących uczestniczyć w Jego szczęściu, jest większym dobrem, niż nasze szczęście osobiste.

---

[24]) Ezech., 36, 25—26; [25]) II—II, q. 24, a. 12.

Dobro Boże jest nieskończone, natomiast szczęście nasze jest tylko uczestnictwem w dobru Bożym. I dlatego z chwilą zaprzyjaźnienia się z Bogiem należy coraz więcej przesuwać punkt ciężkości od nas na Boga, zapominać o sobie, a mieć na uwadze Boga. szukając coraz mniej „raju", lecz Pana Boga, żyć nie sobie, ale dla Boga — przyjaciela.

Chrystus wyraźnie życzy sobie, by nasz stosunek do Boga opierał się nie na bojaźni, lecz na miłości przyjaźni. Zakon Nowy jest zakonem łaski i miłości w przeciwieństwie do Zakonu Starego, który był zakonem twardego prawa i bojaźni. Przed Chrystusem ludzkość widziała w Bogu wielkiego i sprawiedliwego Pana. Chrystus przynosi nam radosną „nowinę" o Bogu — przyjacielu. Odslania przed nami ojcowskie i przyjacielskie serce Boże, mówiąc nam, że Bóg jest miłością. Aby nas o tej miłości pouczyć i dać nam jej dowody, Bóg zniża się do nas w osobie Chrystusa. Dzięki Chrystusowi możemy nieco poznać serce Boże. Kontemplując człowieczeństwo Chrystusa odnajdujemy w Jego miłości ku nam wszystkie cechy miłości ludzkiej, a więc miłość ojcowską, oblubieńca, brata, dziecka, przyjaciela. Z tą zasadniczą różnicą, że jest to miłość w najwyższym stopniu uporządkowana, subtelna i gorąca.

Stan łaski i miłości to początek przyjaźni z Bogiem. Na tym pierwszym stopniu nie można pozostawać, ale należy te początkowe węzły coraz więcej zacieśniać, rozpalając w sobie z dnia na dzień miłość. W tym celu dobrą jest rzeczą uświadamiać sobie miłość, jaką Bóg żywi dla nas. Przyjaźń w całej pełni rodzi się dopiero wówczas, gdy przyjaciele odsłonią sobie wzajemną życzliwość. Miłość wzajemna, ale jeszcze nie znana kochającym się, nie jest jeszcze przyjaźnią. Zwyczajnie przyjaźń zaczyna się od poznania się i obcowania ze sobą. Ono daje początek miłości wzajemnej. Ta przez dłuższy czas może pozostać w ukryciu. Odsłonięcie jej rodzi przyjaźń.

Bóg odslonił nam swą życzliwość w dobrodziejstwach, jakimi nas obsypywał i ustawicznie obsypuje. Takie jednak jest w nich bogactwo, taka głębia miłości, że nie wystarcza zwyczajne i powierzchowne zapoznanie się z nimi, ale trzeba ustawicznie je rozpamiętywać.

OBCOWANIE Z BOGIEM NA SERDECZNEJ PRZYJACIELSKIEJ ROZMOWIE.

Zgłębianie miłości nam okazanej, oto co podtrzymuje i pogłębia przyjaźń. Bliższe zetknięcie się z ludźmi nam życzliwymi, nie zawsze zacieśnia przyjaźń. Częstokroć bywa wprost przeciwnie, a mianowicie wówczas, gdy zamiast nowych zalet odkrywamy u nich braki i wady. Bywają osoby, które na pierwszy rzut oka i przy pierwszym zetknięciu się z nimi robią dobre wrażenie i wydają się wartościowymi, gdy się im jednak przypatrzymy z bliska, wówczas występuje ich małość.

W przyjacielskim obcowaniu z Bogiem, doskonałości Boże, ich piękno występują przed oczyma duszy coraz wyraźnej i przez to też nasze serce coraz więcej rozpala się miłością ku Bogu. Przyjaźń ma to do siebie, że przykuwa uwagę do osoby przyjaciela, stara się go poznać w najdrobniejszych szczegółach. Ze wzrostem poznania potęguje się też i miłość, która znowu jeszcze więcej pobudza do zajmowania się przyjacielem.

Przyjaźń z Bogiem jest podstawą ducha modlitwy. Kochający Boga chętnie z Nim obcują sam na sam. Odczuwają w sobie głód modlitwy, nie nudzą się na niej, są nienasyceni. Im częściej z Bogiem rozmawiają, tym więcej tego obcowania są spragnieni. Obcując z Bogiem, coraz więcej poznają Jego powab, (amabilitatem) i to znów rozpala nowy żar miłości, zacieśnia jeszcze bardziej związki przyjaźni i jednoczy duszę z Bogiem.

Przyjaźń w ogóle jest darem drogocennym. Przyjaźń z Bogiem jest wielką łaską i zaszczytem dla człowieka. Pismo św. podnosi wartość przyjaźni, porównując przyjaciela do skarbu. Jakimże skarbem jest wówczas przyjaciel, gdy jest nim sam Bóg! Niech ona będzie dla nas bodźcem do pracy nad sobą. Zacieśniajmy ją dnia każdego przez łączenie się z Chrystusem w Eucharystii, przez obcowanie na modlitwie. Okazujmy Bogu naszą życzliwość zaufaniem i ofiarnością. Nic tak nie rani przyjaciela, jak brak zaufania. Przyjaźń to jedność dusz i serc. Taka jedność bez zaufania jest nie do pomyślenia.

Święta Teresa od Dzieciątka Jezus wyznaniem swojem, że „od czwartego roku życia nic nie odmówiła Panu Jezusowi", odsłoniła tajniki swego życia duchowego i zarazem zdradziła sekret szybkiego postępu w świętości. Bóg nie da się prześcignąć duszom ofiarnym. Rozważając wielkość darów Bożych, przeogromną Jego dobroć dla nas, odpłacajmy się miłością za miłość. „My tedy miłujmy Boga, iż Bóg nas pierwszy umiłował" [26]).

---

26) I Jan. 4, 19.

O. Hadrian, Karmelita Bosy.

ŁASKA USYNOWIENIEM BOŻYM

„Nie zostawię was sierotami, przyjdę do was“ [1]) — rzekł Pan Jezus do swych uczniów w czasie swej pożegnalnej mowy w wieczerniku. Żegna ich, jak matka opuszczająca dzieci. Bo też i gorzki jest los sieroty. Najbardziej jednak przygniatającym w sierocej doli jest to, że sierota nigdy już w tym życiu nie odzyska straconych rodziców.

Adoptacja czyli usynowienie pozostanie na zawsze tylko formalnością prawną. Może dać prawo do dziedziczenia, może doprowadzić do daleko idącej zażyłości, może włączyć sierotę do wszystkich spraw rodziny przybranego ojca, słowem, w całe zewnętrzne życie rodziców; nie zdoła jednak zadzierżgnąć związków krwi, nie potrafi przelać podobieństwa, ani uzdolnień, zarówno fizycznych jak i psychcznych, które otrzymują dzieci po rodzicach w sposób naturalny. Ojciec przybrany nie jest tym samym ojcem, który dał życie sierocie.

W życiu nadprzyrodzonym, staliśmy się sierotami przez grzech pierworodny, który popełnili nasi rodzice, utraciwszy łaskę, a wraz z nią Boga — Ojca Najlepszego. Dla duszy pozbawionej łaski Bóg nie jest już Ojcem. Jest Panem, Stwórcą, Sędzią, ale niestety nie ojcem.

Aby się stać dziedzicem nieba, aby osiągnąć zbawienie, trzeba koniecznie stać się dzieckiem Boga. Trzeba, aby On dla nas był nie tylko Stwórcą, lecz także i Ojcem. Stąd to wypływa w życiu naszym konieczność łaski, bo tylko dzięki niej stajemy się dziećmi Bożymi. Sieroctwo nasze w życiu nadprzyrodzonym jest jednak w znacznie lepszym położeniu, niż w życiu przyrodzonym, ponieważ odzyskujemy tego samego ojca, któregośmy utracili. Nasze usynowienie przez łaskę, nie jest tylko czysto zewnętrzno-prawną formalnością. Lecz rzeczywiście, choć w sposób przypadłościowy, stajemy się uczestnikami natury Bożej. Żyjemy tym samym życiem, jakim żyje Trójca Przenajświętsza. W artykule niniejszym rozważmy najpierw: I. Fakt usynowienia w Piśmie świętym i Tradycji; II. Pojęcie i istotę usynowienia; III. Następstwa usynowienia.

I. FAKT USYNOWIENIA BOŻEGO W PIŚMIE ŚW. i TRADYCJI.

Stary Testament nie wspomina o usynowieniu indywidualnym. Naród żydowski był uważany za syna przybranego ale jako naród w całości wzięty; Bóg go wybrał i wywyższył ponad sąsiednie narody. Niezależnie od tego wybrańTstwa Izraelici mieli raczej ducha niewol-

1) Jan. XIV, 18;

nictwa niż usynowienia, jak to mówi św. Paweł Apostoł w liście do Rzymian. „Bo nie otrzymaliście ducha niewoli znów ku bojaźni, ale otrzymaliście ducha przybrania za synów i w duchu tym wołamy: Abba, Ojcze!“ [2]) Pojedyncze dusze w Starym Zakonie należały jednak przez wiarę i miłość w przyszłego Odkupiciela Jezusa Chrystusa, do rodziny dzieci Bożych.

Niezliczone dowody w Nowym Testamencie świadczą dobitnie o naszym usynowieniu przez łaskę poświęcającą. Człowiek jest dzieckiem wobec Boga, a Bóg Ojcem w stosunku do człowieka. Przymiot ten powtórzony jest w Nowym Testamencie więcej niż piętnaście razy. Oto najgłówniejsze świadectwa: Św. Mateusz: „Błogosławieni pokój czyniący, albowiem synami Bożymi będą nazwani“ [3]). — Św. Jan Ewangelista: „Patrzcie, jaką miłość dał nam Ojciec, że nazwani jesteśmy synami Bożymi i że nimi jesteśmy“ [4]). „A wszystkim, którzy go przyjęli i uwierzyli w imię Jego, dał moc, aby stali się synami Bożymi, którzy nie z krwi, ani z żądzy ciała, ani też z woli ludzkiej, ale z Boga się narodzili“ [5]). — Św. Paweł Apostoł: „A sam Duch daje świadectwo duchowi naszemu, żeśmy synami Bożymi, a współdziedzicami Chrystusa Pana“ [6]). „Którychkolwiek bowiem ożywia Duch Boży, ci są synami Bożymi“ [7]). „Lecz gdy nastała pełność czasu, zesłał Bóg Syna Swego, powstałego z niewiasty i podległego Zakonowi, aby tych, którzy byli pod Zakonem, odkupił, żebyśmy i my dostąpili synostwa. A że jesteście synami, zesłał Bóg Ducha swego w serca wasze, wołającego: Abba, Ojcze. A zatem nie masz już niewolnika, lecz syn, a jeśli syn, to i dziedzic przez Boga“ [8]). Niebo będzie nie tylko naszą nagrodą, lecz nam się należy z tytułu dziecięctwa nadprzyrodzonego. Z rozmaitych tekstów Pisma św. wynika, że Bóg nas usynowił i uczynił tym samym dziedzicami życia wiecznego.

Tradycja. Tak Ojcowie greccy jako i łacińscy nauczają wyraźnie w swoich pismach o usynowieniu nadprzyrodzonym człowieka. Święty Ireneusz mówi: „Jeżeli Słowo stało się ciałem i jeżeli Syn Boga żywego stał się synem człowieka, to dlatego, aby człowiek wchodząc w przyjaźń ze Słowem i otrzymując przywilej usynowienia, stał się dziedzicem Boga“ [9]). Św. Cyryl Aleksandryjski: „Przez Chrystusa dostępujemy godności nadprzyrodzonej i stajemy się dziećmi Bożymi, nie w ten sposób jak On, lecz drogą podobieństwa, przez łaskę, która nas czyni podobnymi do jego obrazu“ [10]). Św. Augustyn: „Przez dziwną życzliwość Syn Boży Jego Jedyny wedle natury, stał się synem człowieczym,

---

[2]) Rzym., VIII, 23. [3]) Mat., V, 9. [4]) I Jan, 3, 1. [5]) Jan, 1, 12—13.
[6]) Rzym., VIII, 16—17. [7]) Rzym., VIII, 14. [8]) Gal., IV, 4—7.
[9]) Contra Haer., III, XIX, 1. [10]) In Joan., I, 12, 1.

abyśmy my, którzy jesteśmy synami ludzkimi przez naturę, stali się dziedzicami Bożymi przez łaskę“ [11]).

Całe więc Objawienie mówi nam, a nauka Kościoła stwierdza, że wskutek przyjścia Syna Ojca niebieskiego na ziemię człowiek został podniesiony ze służebności do stanu synostwa Bożego.

II. POJĘCIE I ISTOTA USYNOWIENIA BOŻEGO

W życiu ludzkim spotykamy dwa rodzaje usynowienia czyli przybrania dzieci za swoje. Pierwszy rodzaj usynowienia bierze się w szerszym znaczeniu. Nie daje ono uprawnienia ani do imienia, ani też do majątku, a polega ono na tym, że się przyjmuje obcą osobę do własnej rodziny na wychowanie i traktuje się ją jako swoje dziecko. Drugi rodzaj przybrania bierze się w ścisłym znaczeniu, a polega na tym, że osoba przybrana dostępuje uprawnienia tak co do imienia adoptującego, jak również i co do jego dziedzictwa.

O ile chodzi o przybranie Boże w stosunku do człowieka, to uważa się zawsze usynowienie wedle drugiego rodzaju, czyli ścisłego znaczenia Św. Tomasz z Akwinu określa je: „przyjęcie z dobroci osoby obcej na syna i spadkobiercę“ [12]).

Powyższe określenie można zastosować tak co do usynowienia przyrodzonego jak również i nadprzyrodzonego. W pierwszym człowiek przyjmuje sobie podobnego wedle natury człowieka za swoje dziecko; w drugim Bóg wlewa łaskę poświęcającą do duszy ludzkiej, która tym samym przechodzi do życia wyższego rzędu, nadprzyrodzonego, staje się dzieckiem Bożym przez udział w Jego życiu. O to ostatnie usynowienie chodzi nam właśnie w niniejszym artykule.

Usynowienie naturalne a nadprzyrodzone.

Usynowienie nadprzyrodzone pod wielu względami przewyższa adoptację ludzką. Człowiek adoptuje sobie podobnego w naturze człowieka, bo spodziewa się pewnych korzyści. Bóg zaś dając człowiekowi obfitość życia, nie ma na widoku żadnego swego pożytku, a czyni to jedynie z czystej ku stworzeniom miłości.

Usynowienie ludzkie zbliża adoptującego i przybranego za syna tylko zewnętrznie, bez połączenia ich fizycznie. Adoptujący nic nie może dać swemu przybranemu dziecku ze swego wnętrza. Bóg zaś przez usynowienie nadprzyrodzone daje nam nowe życie, odradza nas duchowo, dopuszcza do udziału w swej naturze.

---

11) De Civit. Dei, XXI, 15. 12) porów.: Summa, III, qu. 23, a. 1, c.

W ziemskich warunkach dziecko przybrane staje się dziedzicem dopiero po śmierci swych opiekunów. W porządku zaś nadprzyrodzonym stajemy się właścicielami skarbów niebieskich przez zjednoczenie z Bogiem już na ziemi.

Usynowienie nadprzyrodzone stoi w pośrodku pomiędzy przybraniem prostym a zrodzeniem naturalnym. Nie jest ono w ścisłym znaczeniu zrodzeniem, bo Bóg nie przekazuje nam swego bytu substancjalnego, ale tylko przypadłościowy. Ma jednak dużo podobieństwa naturalnego zrodzenia, bo nam daje istnienie nadprzyrodzone i udział w naturze Bożej. Daje nam początek życia, które trwa wiecznie. Wreszcie, adopcja ludzka ma na względzie rzeczy ziemskie, a celem usynowienia Bożego jest sam Bóg.

Istota usynowienia Bożego.

Niektórzy teologowie, jak Lessius, Ripalda, twierdzą, że prócz łaski poświęcającej potrzebne są inne czynniki zewnętrzne do usynowienia Bożego. Większość jednak teologów, jak Salmantycy, Suarez, Billuart utrzymują, że sama łaska poświęcająca jest formalną przyczyną usynowienia Bożego. Sobór Trydencki bowiem mówi: „Jedyną formalną przyczyną usprawiedliwienia jest sprawiedliwość Boża, nie dlatego, że Bóg jest sprawiedliwym lecz że nas czyni sprawiedliwymi" [13]).

Być sprawiedliwym wobec Boga i być Jego dzieckiem jest to jedno i to samo, jak tym samym jest być usprawiedliwionym i być w stanie łaski poświęcającej. Łaska poświęcająca staje się zasadą nowego życia w duszy ludzkiej, źródłem nadprzyrodzonej działalności; jest to jakoby nowe narodzenie z Boga, które sprawia, że człowiek staje się dziedzicem szczęśliwości wiecznej. Gdy Bóg obdarza szczęśliwością, można powiedzieć, że człowieka usynowia, jak to mówi św. Tomasz z Akwinu [14]).

Uczestniczenie w pojęciu swym zawiera pewne podobieństwo; o ile uczestniczy sę w jakiejś naturze, to posiada się podobieństwo z daną naturą. Jeżeli podobieństwo następuje przez zrodzenie wówczas powstaje związek ojcostwa i synowstwa. Tak jest właśnie w naszym wypadku. Jednorodzony Syn Boży, z natury swej jest całkowitym podobieństwem Boga, który całą swą naturę, liczebnie tę samą, przekazuje Synowi Odwiecznemu. Czym Syn Boży jest z natury, tym my stajemy się przez łaskę: Bóg przybiera nas za dzieci swe przez duchowe odrodzenie dając nam udział w swej naturze Bożej.

Kto posiada gatunkowo tę samą naturę, co rodząca zasada, staje się dzieckiem tejże; inaczej mówiąc, przez łaskę poświęcającą, otrzymu-

---

13) Sess. VI, c. VII. 14) Summa theol., III, qu. XXIII, a. 1.

jemy udział w życiu Bożym; zdobywamy jakoby nową naturę, dzięki której stajemy się podobni Bogu, Jego obrazem, Jego dziećmi.

Łaska poświęcająca, jak to widać z powyższych wywodów. czyni nas uczestnikami życia nadprzyrodzonego, a równocześnie jest formalną przyczyną naszego usynowienia Bożego przez nowe odrodzenie duchowe.

Nasze nadprzyrodzone odrodzenie jest czynnością zewnętrzną i przechodnią działalności Bożej; a tym samym należy do całej Trójcy Przenajśw. Przypisujemy ją jednak Bogu Ojcu, bo On pierwszy naturę Boską posiada i całkowitą przekazuje Synowi; ktokolwiek zaś naturę Boską posiada albo w niej tylko uczestniczy, zawdzięcza to zawsze Bogu Ojcu. Stajemy się więc synami Boga Ojca.

Życie zatem w łasce poświęcającej, jest życiem wyższego rzędu, różnym od życia naturalnego, jest życiem z dziedziny Bożej, prawdziwie życiem przybranych dzieci Bożych.

III. NASTĘPSTWA USYNOWIENA BOŻEGO

Zjednoczenie z Bogiem Ojcem.

Bóg Ojciec posiada Boską naturę pierwszy; przekazuje ją Synowi Jednorodzonemu substancjalnie, a ludziom w sposób przypadłościowy. Dzięki zasługom Jezusa Chrystusa, w Nim i z Nim, każda dusza chrztem odrodzona, uprawniona jest do godności dziecka Ojca niebieskiego, gdyż od Niego otrzymuje udział w naturze Bożej. Jak przez akt stworzenia twory Boże stają się dobrymi na wzór dobroci Boga, tak przez usynowienie dusza ludzka otrzymuje podobieństwo Syna Jednorodzonego. Można powiedzieć, że staje sę kopią Syna Bożego, wprawdzie niedoskonałą, ale jednak rzeczywistą.

Fakt udziału w naturze Bożej wynosi duszę ludzką ponad wszelką naturę stworzoną, czyni ją rzeczywistym dzieckiem Boga Ojca oraz jednoczy z pierwszą Osobą Trójcy.

Braterstwo z Jezusem Chrystusem

Jeżeli jesteśmy dziećmi Boga Ojca, to w prostym następstwie, jesteśmy również braćmi Jego Syna, w którym Sobie upodobał. Kiedy otworzymy karty Pisma św., to nam Apostoł Narodów oznajmi, że Jezus jest „pierworodnym między wielu braćmi" [15]).

Dodamy jeszcze, że będąc braćmi Jezusa Chrystusa, stajemy się dziećmi Najśw. M. Panny, która odegrała tak ważną rolę we wcieleniu Słowa, czyli tajemnicy naszego braterstwa Bożego.

---

15) Rzym., VIII. 29.

Zjawienie się łaski poświęcającej w duszy ludzkiej, tworzy całkiem nowe życie, które nam daje tytuł najszlachetniejszy. Dziecięctwo to, daje nam z jednej strony pewne perspektywy, ale też i z drugiej strony nakłada na nas obowązki. Jako dzieci Boże, stajemy się równocześnie dziedzicami nieba. Nabywamy prawa do wiecznej szczęśliwości, Aby jednak zdobyć to dziedzictwo, musimy najpierw okazać się godnymi dziećmi tak wielkiego Ojca. Czyli musimy starać się o ducha prawdziwego dziecięctwa.

Dziedzice nieba.

Z tej prawdy wiary, że przez łaskę jesteśmy dziećmi Bożymi i, że stajemy się braćmi Jezusa Chrystusa, wypływa prawo do dziedziczenia nieba. Na prawdę tę kładzie nacisk św. Paweł w liście do Rzymian: „Albowiem ten Duch świadectwo daje duchowi naszemu, że jesteśmy dziećmi Bożymi. A jeśli dziećmi, to i dziedzicami; dziedzicami Bożymi, a współdziedzicami Chrystusowymi" [16]). Nazwą dziedzictwa obejmuje wszystkie dobra i prawa, jakie ojciec przekazuje synowi. — W naszym wypadku w skład dziedzictwa wchodzi przede wszystkim Bóg sam, który jest największym skarbem dusz ludzkich, tak w życiu doczesnym, jak i wiecznym. Następnie niebo całe ze wszystką chwałą jaką Bóg obdarza świętych, a także zasługi Jezusa Chrystusa. I wreszcie wszystkie nadprzyrodzone środki prowadzące nas do żywota wiecznego.

Prawo do dziedziczenia może być całkowite lub częściowe. Chrystus Pan jest dziedzicem całkowitym i bezwzględnym. Czyli otrzymał całe dziedzictwo bez najmniejszych ograniczeń, a to na mocy swej Boskiej natury. Posiada więc te same dobra i te same prawa, jakie posiada i Bóg Ojciec. My również jesteśmy całkowitymi dziedzicami „współdziedzicami Chrystusa", lecz w sposób względny. Mianowicie nabywamy prawa do wszystkich dóbr Bożych, proporcjonalnie jednak do natury naszego usynowienia. Jezus Chrystus jest Synem Bożym w sposób substancjonalny, przez naturę. Dlatego też może posiadać wszystko, co posiada Bóg Ojciec, i tym samym sposobem. My zaś jesteśmy dziećmi Bożymi w sposób przypadłościowy i przez uczestnictwo — divinae participes naturae. Dlatego nie możemy posiąść pewnych dóbr, ponieważ nie mamy tej pojemności, jaką ma natura Boża. I tak, chociaż uczestniczymy w naturze Bożej, to jednak nie cieszymy się wszechobecnością, wszechpotęgą i innymi przymiotami Boga, ponieważ

---

16) Rzym., VIII, 16—17.

na to trzeba mieć naturę Boską nie przez uczestnictwo lecz substancjalnie.

Niemniej jednak stajemy się dziedzicami nieocenionych skarbów. — Największym skarbem, jaki dziedziczymy, jest sam Bóg. Tu na ziemi, ukryty pod postaciami chleba i wina, zamieszkujący w naszej duszy, oglądany przez wiarę, w życiu przyszłym widziany twarzą w twarz, bez zasłon, w całej pełni chwały. Niepoślednim również przedmiotem naszego dziedzictwa w niebie będzie chwała spływająca na nas z oglądania Boga. Im zaś jaśniej będziemy Go oglądać tym większy będzie stopień naszej chwały. To znów zależne jest od łask uświęcającej, czyli od stopnia usynowienia Bożego w nas. Wprawdzie widzenie uszczęśliwiające z przywiązaną doń chwałą, osiągniemy dopiero po śmierci, ale już i teraz możemy korzystać z dóbr Bożych, podobnie, jak korzystają małoletni synowie z dóbr ojca.

Miłość Boża ku dzieciom Bożym została jakby skondensowana w tajemnicy Wcielenia. „Własnemu Synowi swemu nie przepuścił. ale go za nas wszystkich wydał“ [17]). Wraz „z nim przyszły nam wszystkie dobra“. Już tu na ziemi możemy się cieszyć posiadaniem Boga ukrytego w Sakramencie ołtarza. W Eucharystii, która jest ukoronowaniem miłości Boga ku ludziom, daje nam Chrystus całą swą osobę z obydwoma naturami. Nie można już nic nad tę godność i przymierze z Jezusem wymarzyć. Idąc za natchnieniem św. Pawła możemy powiedzieć: „Żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus“ [18]).

Nie koniec jednak na tym. Jezus znając naszą słabość, wiedział, że niejednokrotnie będziemy upadać. Dlatego w uprzedzającej miłości, ustanowił środki, przy pomocy których możemy, bądź to odzyskać straconą przez grzech śmiertelny łaskę, bądź też pomnożyć jej stopień. Dzięki tym środkom czyli Sakramentom św. może w nas kwitnąć i rozwijać się życie boskie.

Duch dziecięctwa

Ta niewysłowiona dobroć Boga, wymaga z naszej strony wzajemności. Lecz czymże możemy Mu się odzajemnić? On niczego od nas nie żąda, tylko żebyśmy się poczuli i okazali Jego dziećmi, czyli pragnie w nas widzieć ducha dziecięctwa. Na potrzebę tego ducha dziecięctwa nasz Boski Mistrz kładzie wielki nacisk. Gdy go bowiem pytali uczniowie, kto jest większy w królestwie niebieskim „Jezus wezwawszy dziecię, postawił w środku nich i rzekł: Zaprawdę powiadam wam: jeśli się nie nawrócicie i nie staniecie się jako dziatki, nie wnij-

---

17) Rzym., VIII, 32. 18) Galat., II, 20.

dziecie do królestwa niebieskiego. Ktokolwiek tedy uniży się jako to dzieciątko, ten jest większy w królestwie niebieskim"[19]). Innym słowy: kto więcej będzie miał ducha dziecięctwa, tym pewniej i tym większe dobra odziedziczy. A oto jak Pismo św. opiewa przywileje dusz dziecięcych: „Jeśli kto jest maluczki niech przyjdzie do mnie"[20]). I na innym miejscu: „Przy piersiach was poniosę, a na kolanach będę się z wami pieścił. Jako gdy kogo matka pieści, tak was cieszyć będę"[21]).

W ostatniej dobie, tym właśnie duchem dziecięctwa w niezwykły sposób zajaśniała św. Teresa od Dzieciątka Jezus. Nic innego, tylko głębokie uświadomienie sobie tej prawdy, że jest dzieckiem Bożym, wyniosło ją na wyżyny świętości.

---

19) Mat., XVIII, 2—4. 20) Ks. Prz. IX, 4. 21) Iz., LXVI, 12—13.

PEŁNIA ŁASKI W CHRYSTUSIE

Chrystus nie tylko przyjął naszą naturę lecz w ułomnym, cierpiętliwym i śmiertelnym ciele stał się także bratem naszym. A jeśli „Słowo wyniszczyło samo siebie, przyjąwszy postać sługi" (Filip., II, 7), *to uczyniło to z tej także przyczyny, by braci swych wedle ciała uczynić uczestnikami Bożej natury, tak na tym ziemskim wygnaniu przez łaskę, która rodzi świętość, jak również w ojczyźnie niebieskiej przez wieczną szczęśliwość.*

Chrystus przoduje pełnością i doskonałością nadprzyrodzonych bogactw tak, iż z tej pełności czerpie Jego Mistyczne wszelkie charyzmaty, jakie społeczność chrześcijańska posiada, wszystkie zmysły, gdy tymczasem inne części ciała naszego mają tylko zmysł dotyku, tak wszelkie cnoty, wszelkie dary, wszelkie charyzmaty, jakie społeczność chrześcijańska posiada, pełnym blaskiem jaśnieją w Chrystusie, jej Głowie. „Podobało się Bogu, żeby w Nim mieszkała wszelka pełność" (Kol. I, 19). Zdobią Go nadprzyrodzone dary, towarzyszące zjednoczeniu osobowemu: w Nim mieszka Duch Święty z taką pełnią łask, iż większej nie podobna pomyśleć...

Chrystus jest źródłem i sprawcą świętości. Nie może być żadnego czynu zbawiennego, który by nie pochodził od Niego, jako od nadprzyrodzonego źródła. „Beze Mnie — rzekł On — nic uczynić nie możecie" (Jan, XV, 5). *Gdy wskutek popełnionych grzechów przeżywamy w duszy ból i żal, gdy z bojaźnią synowską i nadzieją zwracamy się do Boga, to Jego moc zawsze nas prowadzi. Łaska i chwała płyną z niewyczerpanej Jego pełni. Zwłaszcza wybitniejsze członki Mistycznego swego Ciała wzbogaca Zbawca nasz ustawicznie darami rady, męstwa, bojaźni i pobożności, by całe Ciało wzrastało z dnia na dzień w świętości i czystości życia. W czasie, gdy się odbywa zewnętrzny obrzęd udzielania Sakramentów Kościoła, wówczas On sam sprawia skutek w duszach. On również karmi odkupionych własnym ciałem i krwią, uspokaja wzburzone i niespokojne poruszenia duszy. On pomnaża i gotuje dla duszy i ciała wiekuistą chwałę. Chrystus wymienionych skarbów Boskiej Swej dobroci udziela członkom Mistycznego Ciała swego nie tylko przez to, że je wyjednywa, składając ofiarę eucharystyczną na ziemi, oraz okazując Ojcu Przedwiecznemu w niebie chwalebne rany swoje i zanosząc modły, lecz także przez to, że dla każdej poszczególnej duszy specjalne łaski „według miary daru Chrystusowego"* (Efez., IV, 7) *wybiera, określa i rozdaje.* (P. Pius XII: Enc.: **„Mystici Corporis Christi"**).

Ks. Dr Stanisław Kotowski

Łaska życiem w Jezusie Chrystusie

Chrystus Pan w najpodnioślejszej chwili swego życia ziemskiego zaraz po ustanowieniu Eucharystii i pożegnaniu się z Apostołami, kiedy miał już iść do Getsemani na mękę, w swej modlitwie arcykapłańskiej tymi słowy zwrócił się do swego Ojca Przedwiecznego: „Ojcze... dałeś mi władzę nad wszelkim ciałem, iżbym wszystkiemu, które mi dałeś, dał im żywot wieczny. A ten jest żywot wieczny, aby poznali ciebie samego Boga prawdziwego i którego posłałeś Jezusa Chrystusa... Ja za nich poświęcam samego siebie, aby i oni byli poświęceni w prawdzie..., aby wszyscy byli jedno jako ty Ojcze we mnie, a ja w tobie, aby i oni w nas jedno byli... aby miłość, którą mnie umiłowałeś w nich była a ja w nich... Ojcze, których mi dałeś, chcę, aby, gdzie ja jestem i oni byli ze mną, aby oglądali chwałę moją, którą mi dałeś; albowiem mnie umiłowałeś przed założeniem świata" [1]).

Z powyższych słów jasno wynika, że Chrystus Pan, Bóg-Człowiek przyszedł na świat, aby nam dać życie Boże przez łaskę miłości, która zaprzyjaźnia nas z Bogiem, daje godność synów Bożych, czyni naszą duszę mieszkaniem Trójcy Przenajświętszej i udziela prawa do chwały wiecznej. Jezus Chrystus jest więc źródłem tej łaski, gdyż życie nadprzyrodzone otrzymujemy przez niego, w nim i z nim. On jako Bóg jest przyczyną sprawczą łaski, a jako Syn Człowieczy przyczyną zasługującą. Sam też Chrystus Pan udziela nam jej przez Mszę świętą, przez sakramenty święte i przez modlitwę jako przez główne środki łaski. Największą zaś pośredniczką w zdobywaniu łaski jest Najświętsza Maryja Panna, Matka Boga i Matka nasza.

I. ŁASKA PRZEZ CHRYSTUSA

Bóg i człowiek to dwa jestestwa dziwnie zespolone ze sobą; choć różne z natury; Bóg jest bowiem Stwórcą i Panem wszystkiego co istnieje, a człowiek nikłym tylko stworzeniem w nieogarnionym wszechświecie; mimo jednak tej istotnej różnicy. Między nieskończonym Bogiem a ograniczonym człowiekiem istnieje przedziwna łączność w porządku natury i w porządku nadprzyrodzonym.

W porządku natury uczynił Bóg człowieka na obraz i podobieństwo swoje, aby panował nad wszelkim stworzeniem na ziemi [2]). W porządku zaś nadprzyrodzonym Pan Bóg „przejrzał i przeznaczył nas od

---

[1]) Jan. XVII. 1—3. 19. 21. 23. 24; [2]) Rozdz., I. 26.

wieków, abyśmy stali się podobnymi do obrazu Syna Jego [3]) i abyśmy byli uczestnikami natury Bożej" [4]) na ziemi przez łaskę a w niebie przez wizję błogosławionych.

Pan Bóg dał człowiekowi objawienie posyłając na świat natchnionych nauczycieli, świętych mężów i wielkich proroków. Kiedy zaś i ci nie byli przyjęci przez człowieka, Bóg przemówił do nas przez odwieczne swoje Słowo, „które stało się ciałem i zamieszkało między nami". „W tym właśnie okazała się największa miłość do nas, że Syna Swego Jednorodzonego posłał na świat, abyśmy przez niego żyli" [5]).

Wówczas to spełniła się niezgłębiona tajemnica, kiedy Bóg stał się człowiekiem przyjmując naszą naturę we wcieleniu, abyśmy my ludzie przyjmowali Jego naturę przez łaskę. Niewierny mieszkaniec tej ziemi też nie uwierzył Słowu Bożemu, mimo, że prawdziwość tej mowy była potwierdzona cudami i proroctwami. Ktokolwiek jednak uwierzył temu Słowu otrzymał moc, aby stał się synem Boga przez łaskę uświęcającą.

To życie ziemskie Chrystusa Pana a szczególnie Jego śmierć na krzyżu poniesiona w duchu poddania się woli Ojca i w duchu miłości do człowieka z tajemniczych wyroków miłosierdzia Bożego w nieskończonej zasłudze i w zadośćuczynieniu zgładziły nieskończoną obrazę wszystkich grzechów rodzaju ludzkiego, uwolniły nas od niewoli szatańskiej i wysłużyły nam wszelkie łaski, pomoce, dary Boże potrzebne do osiągnięcia synostwa Bożego na ziemi i do chwały wiecznej w niebie.

Bóg przyjął do swej osoby człowieczeństwo, przez co połączył w specjalny sposób człowieka ze sobą. To wszczepienie miało być według niektórych teologów [7]) nawet wówczas, gdyby nie było grzechu pierworodnego, gdyż Pan Bóg stworzył nas do uczestniczenia w naturze Bożej. W życiu swoim ziemskim Chrystus Pan nauczył nas prawd wiary i odkrył tajemnice Boga, „którego nikt nie widział nigdy, a opowiedział tylko o nim Jedyny Syn, który jest na łonie Ojca" [8]). On też dał nam wzór życia, abyśmy jako On czynił, i my czynili podobnie. Ale Syn Człowieczy nie tylko dał nam przykład świętego życia i nauczył nas prawd nieba, ale także dał nam samo życie Boże, „gdyż on szczególnie na to przyszedł, aby ludzie mieli życie i obficiej je mieli" [9]); Ta obfitość życia to łaska Boża, która jest życiem Bożym w człowieku i podniesieniem człowieka do stanu nadprzyrodzonego.

Śmierć Chrystusa Pana na krzyżu to niewyczerpane źródło wszelkich łask Bożych. Na Golgocie właśnie wypełniło się tajemnicze dzieło odkupienia, które nie jest niczym innym, jak tylko udzieleniem łaski

---

[3]) Rzym., VIII, 29. [4]) II Piotra, I, 4. [5]) Jan, I, 14; I Jan, IV, 9.
[7]) Ks. M. Morawski — Dogmat łaski, str. 36 Kraków 1924 r. [8]) Jan, I, 18
[9]) Jan, X, 10.

Bożej na zgładzenie naszych grzechów i na połączenie nas z Bogiem. O tej tajemnicy krzyża sam Chrystus powiedział przed męką swoją: „Syn Człowieczy przyszedł, aby zbawić co było zginęło“ [10]). „A ja za nich poświęcam siebie samego, aby i oni byli poświęceni w prawdzie“ [11]).

To odkupienie człowieka jest całkowite co do duszy i co do ciała. Dusza nasza obarczona grzechami znalazła w Jezusie Chrystusie Odkupiciela, który „stał się ubłaganiem za grzechy nasze i nie tylko nasze, ale i za wszystkie świata“ [12]). Boski Zbawiciel przyjął na siebie wszystkie grzechy nasze i jako jeden z nas odpowiadał za przewiny i to tak dalece, że św. Paweł pisze: „Bóg uczynił Chrystusa, który nie znał grzechów, grzechem za nas, abyśmy się stali sprawiedliwością Bożą w nim“ [13]); Męka Chrystusa nie tylko zgladziła grzechy, ale także wysłużyła nam dary Boże, „w krzyżu staliśmy się bogatymi, tak iż na żadnej łasce nam nie schodzi“ [14]); To bogactwo odnosi się do darów nadprzyrodzonych i do darów pozaprzyrodzonych. Dary pozanaturalne odnoszące się do ciała, to zdolność opanowania pożądliwości, usunięcia cierpienia i nieśmiertelność ciała. Wprawdzie dary te nie są nam dane wprost i całkowicie, to jednak zgładzenie grzechów nie może pozostać bez wpływu na ciało złączone z duszą; namaszczenie chorych ma przywracać także zdrowie ciała, a komunia święta według obietnic Chrystusa Pana daje nam zapewnienie „wskrzeszenia ciała w dzień ostateczny“. Pełnię darów pozaprzyrodzonych do których mamy prawo z łaski Chrystusowej osiągniemy po sądzie ostatecznym, „bo ten który wskrzesił Chrystusa z martwych, ożywi i ciała nasze śmiertelne dla Ducha jego w nas mieszkającego“ [15]).

Wszystkie łaski, jakiekolwiek otrzymujemy z nieba, są przez Chrystusa Pana, gdyż „nie ma innego fundamentu dla naszej świętości, krom tego który jest założon, a którym jest Jezus Chrystus“ [16]), i „jeden jest Bóg i jeden Pośrednik między Bogiem a ludźmi Jezus Chrystus“ [17]); nikt nie przychodzi do Ojca, mówi Jezus, jeno przeze mnie“ [18]); w żadnym innym nie masz zbawienia, bo gdyśmy byli nieprzyjaciółmi, zostaliśmy pojednani z Bogiem przez śmierć Syna Jego, daleko więcej pojednani będziemy zbawieni w żywocie jego“ [19]), „gdyż w nim mieszka wszelka zupełność Bóstwa cieleśnie“ [20]).

---

10) Mat., XVIII, 11. 11) Jan, XVII, 19. 12) I Jan, II, 2. 13) II Kor., V, 21. 14) I Kor., I, 5. 15) Rzym., VIII, 11. 16) I Kor., 3, 11. 17) I Tym., II, 5. 18) Jan, XIV, 6. 19) Rzym., V, 10. 20) Kol., II, 9.

Jezus Chrystus po dopełnieniu swej misji odkupienia pozostał nie tylko w pamięci naszej jako największy dobroczyńca na wzór starożytnych bohaterów, — nie tylko wpływa przez zbawienną swoją Ewangelię, — nie tylko pozostawił uczniów, — ale On sam osobiście chce żyć i działać w każdym, kto go przyjmie przez wiarę. W Chrystusie Jezusie wypełniły się wszelkie dążenia i pragnienia serca ludzkiego, ujawniające się już w raju. W Chrystusie Panu urzeczywistniły się wszelkie marzenia umysłu, by zbliżyć się do Boga. W Chrystusie bowiem wszystko jest przebóstwione, wszystko nabiera proporcji nieskończonych i każdy czyn zyskuje moc nieskończonego uwielbienia Boga. Wszyscy wierni należą do Ciała Mistycznego Chrystusa Pana. Skuteczną była zaiste modlitwa arcykapłańska Chrystusa Pana w wieczerniku, kiedy modlił się: „Ojcze... proszę, aby wszyscy byli jedno, jak ty, Ojcze, we mnie, a ja w tobie, aby i oni w nas jedno byli, aby uwierzył świat, żeś ty mnie posłał i umiłowałeś ich, jakoś i mnie umiłował" [21]).

Aby zaś wykonać ten boski zamiar, Jezus Chrystus uwiecznił swoje dzieło odkupienia przez założenie Kościoła [22]), „który jest jak gdyby drugą osobą Chrystusa Pana [23]), o czym sam Zbawiciel mówił utożsamiając siebie z wiernymi. Tak wyrażał się Boski Zbawiciel porównując się do szczepu winnego: „Jam jest szczep winny prawdziwy, wyście latorośle. Kto mieszka we mnie, a ja w nim, ten wiele owocu przynosi, bo beze mnie nic uczynić nie możecie... Jako mnie umiłował Ojciec i ja umiłowałem was. Trwajcież w miłości mojej" [24]).

Tę samą prawdę powtórzy Chrystus Pan wobec nas wszystkich na Sądzie ostatecznym zwracając się do wybranych: „Pójdźcie błogosławieni Ojca mego, otrzymajcie królestwo wam zgotowane od założenia świata. Albowiem łaknąłem a daliście mi jeść, pragnąłem a napoiliście mnie, byłem gościem a przyjęliście mnie, nagim a przyodzialiście mnie, chorym a nawiedziliście mnie, byłem w więzieniu a przyszliście do mnie" [26]).

Natchnione Pismo święte również dosadnie stwierdza tę prawdę łączności naszej w Chrystusie, w słowach: życie nasze jest w Synu Bożym [27]), z Chrystusem umieramy na krzyżu, z Chrystusem zostaliśmy pogrzebani, z nim zmartwychwstaliśmy, weszliśmy w nowe życie, z nim królujemy w niebie, z nim odtąd siedzimy na prawicy Ojca, z nim kiedyś sądzić będziemy żywych i umarłych. Z drugiej strony Chrystus

---

21) Jan. XVII, 19.
22) Sob. Watyk., ses. IV, Const. dogm. de Ecclesia Christi. DB. 1821.
23) Enc.. „Mystici Corporis Christi" (Acta Apost. Sedie, v. XXXV p. 193)
24) Jan, XV, 5. 26) Mat., XXV, 34—36. 27) 1 Jan, V, 11.

żyje w każdym z nas; jemu dajemy jałmużnę w najbiedniejszych, on w nas walczy, zwycięża, żyjemy już nie my, ale Chrystus Pan w nas.

Święty Paweł Apostoł w każdym ze swoich listów podaje nam tę prawdę życia naszego w Chrystusie. Ten Apostoł narodów, Naczynie wybrane, któremu Chrystus Pan w specjalny sposób objawił Ewangelię ze szczególnym upodobaniem i po wielokroć mówi, że my jesteśmy współuczestnikami Chrystusa, jesteśmy stowarzyszeni z jego życiem, że jesteśmy wbudowani w Jego ciało. Winniśmy przeto „czynić prawdę w miłości, abyśmy przez wszystko rozrastali się w tego, który jest głową, w Chrystusie, z którego całe ciało złożone i złączone, przez wszystkie spojenia wzajemnego wspomogania, wedle sposobu działania odpowiedniego mierze każdego członka, pomnaża się i rośnie ku zbudowaniu samego siebie w miłości“ [28]). „Albowiem w jednym Duchu my wszyscy w jedno ciało jesteśmy ochrzczeni, bądź Żydowie, bądź poganie, bądź niewolnicy, bądź wolni; a wszyscy jednym Duchem jesteśmy napojeni“ [29]).

Umiłowany zaś Uczeń Chrystusowy św. Jan zgłębiając najwięcej z ludzi tajemnice Słowa Bożego, „z którego pełności myśmy wszyscy wzięli łaskę za łaskę, albowiem przez Mojżesza dany jest zakon, a łaska i prawda przez Jezusa Chrystusa się stała“ [30]), każe nam „mieszkać w Chrystusie“ [31]).

Z powyższego widać, że istnieje Ciało Mistyczne Chrystusa Pana, w którym sam Boski Zbawiciel jest Głową, Duch Święty z którego On się począł i którego przysłał jako Swego Ducha po wniebowstąpieniu, jest duszą tego ciała, a my wszyscy jesteśmy jego członkami. Należymy do niego najdoskonalej przez miłość, mniej doskonale są z Nim złączeni grzesznicy przez wiarę i nadzieję, ale bez miłości“ [32]). Mistyczne Ciało Chrystusa jest tajemniczą, mistyczną spójnią łączącą wiernych w Boskim Mesjaszu.

Z tej łączności naszej z Chrystusem spływają na nas wszelkie łaski, łaska poświęcająca i łaski uczynkowe potrzebne nam do uświęcenia, na wzór żywego organizmu, w ośrodku mózgowym którego znajdują się centra kierownicze wszystkich organów i skąd wywodzą się wszystkie poruszenia mięśni wprowadzając w działanie narządy ciała, — na wzór systemu krwionośnego w organizmie, gdyż łaska Chrystusowa jak krew odżywia dusze ludzkie, — albo wreszcie na wzór przewodów, przez które dary Chrystusowe jak elektryczność docierają wszędzie, gdzie nie ma izolacji grzesznego egoizmu.

---

28) Efez., IV, 15—17. 29) I Kor., XII, 13. 30) Jan, I, 16—17;

31) Wyrażenia życia „w Chrystusie“ św. Paweł użył w swoich pismach 164 razy a św. Jan 24 razy.

32) Św. Tomasz z Akw.: Summa Theol., III, qu. VIII, art 3, c.

Prawda o Ciele Mistycznym Chrystusa Pana ma wielką wartość pod względem psychologicznym, gdyż podkreśla naszą wielką godność, mówi nam, iż choć jesteśmy prochem ziemi to jednak podniesieni zostaliśmy do uczestnictwa w naturze Bożej, budzi ona w nas optymizm chrześcijański oparty na posiadaniu wespół życia z Bogiem i łączy nas w jedną rodzinę synów Bożych i życia nadprzyrodzonego; szczególne jednak znaczenie ma ta prawda pod względem religijnym, gdyż stwierdza, że Chrystus Pan jest centrum życia naszego na ziemi, że jest „alfą i omegą, początkiem i końcem" wszystkiego [33]) i że jest wiecznie niezmiennym uświęcicielem świata: „Jezus wczoraj, dzisiaj, jutro tenże sam i na wieki" [34]). Ta prawda daje nam błogą świadomość, że żyjąc w Chrystusie, stanowimy z nim jedno i mamy przez łaskę to co on ma z natury, to znaczy w Chrystusie zdobyliśmy synostwo Boże, które czyni nas jedno z nim w Ciele Mistycznym. To wszczepienie nasze w Chrystusie na wzór gałązek w szczepie winnym, jak powiedział sam Boski Zbawiciel, daje nam wszelkie łaski Boże, które wysłużył nam Chrystus Pan w swoim życiu ziemskim i które ustawicznie uprasza nam w niebie wstawiając się do Ojca za nami.

III. WSPÓŁPRACA Z ŁASKĄ CHRYSTUSA PANA

Pan Bóg stwarzając człowieka nie tylko dla powiększenia swojej chwały, ale i dla udzielenia mu swego szczęścia, dał człowiekowi wolną wolę, aby ten dobrowolnie wybrał Boga i żyjąc z własnej woli zgodnie z wolą Bożą zasłużył sobie na szczęście wieczne. Ta współpraca człowieka z łaską Bożą ma dać mu zadowolenie, że on sam z dobroci Bożej zdobył sobie niebo. Słuszne jest powiedzenie w tej sprawie, że „Pan Bóg mógł nas stworzyć bez nas, ale nas zbawić bez nas nie może".

Tak samo postąpił Chrystus Pan w dziele odkupienia. Choć wysłużył nam nieskończoną ilość łask, to jednak chciał, aby człowiek współpracował z nim w tym dziele zbawienia, gdyż „krzyż Chrystusowy bez naszego krzyża nie wystarczy nam do naszego zbawienia". Błądzą więc ci, którzy nauczają z Protestantami, że do zbawienia wystarczy sama ufność w zasługi Chrystusa Pana, a nasze dobre uczynki, są zbyteczne wobec zasług nieskończonych Chrystusa Pana płynących z ofiary krzyża. Sam Boski Mistrz odrzucił taką naukę prostymi słowami: „Jeśli kto chce iść za mną, niech zaprze samego siebie, weźmie krzyż swój i naśladuje mnie" [35]). A więc tylko w złączeniu naszej pracy z łaską Chrystusa Pana możemy powiedzieć za św. Pawłem: „Wszystko mogę w tym, który mnie umacnia" [36]). Aby umożliwić tę współpracę Chry-

---

33) Apok., I, 8. 34) Żyd., XIII 8. 35) Mat., XVI, 24.
36) Filip., IV, 13.

stus Pan przedłużył swoją ofarę krzyża we mszy św. w której mamy uczestniczyć, aby zyskiwać owoce krzyża, ustanowił sakramenty święte, które przyjmując otrzymujemy potrzebne nam pomoce Boże do życia nadprzyrodzonego i kazał nam się modlić w imię swoje, aby niezawodnie otrzymać to, o co się prosi.

A więc ofiara Mszy świętej, sakramenty święte i modlitwa to trzy główne środki do otrzymywania łask Chrystowych.

A. Msza Święta.

We Mszy świętej ten sam Chrystus Pan, który umarł za nas na krzyżu i który obecnie króluje w niebie ofiaruje się pod postaciami chleba i wina przez posługę kapłana w sposób niekrwawy.

To samo ciało i ta sama krew, które zostały złączone hipostatycznie ze Słowem Bożym, obecnie w sposób mistyczny, sakramentalny odłączone od siebie odnawiają ofiarę Chrystusa Pana, który wysłużywszy raz nieskończoną ilość łask na Golgocie przez ofiarę Mszy świętej rozlewa je na wiernych żyjących w jego Ciele Mistycznym.

Msza święta jest więc źródłem wszystkich łask i ona sprowadza na ziemię samego Dawcę wszelkiej łaski. Dla tej niekrwawej Ofiary Chrystus Pan ustanowił swój Kościół i kapłaństwo swoje w nim. I wszędzie tam gdzie zatknięty jest krzyż, tam również od wschodu słońca do zachodu odprawia się ofiara Mszy świętej.

Msza święta jest nie tylko ofiarą Chrystusa Pana, ale jest także ofiarą naszą. Wierni uczestniczą we mszy świętej nie tylko przez składanie darów materialnych, ale przede wszystkim przez składanie ofiary z samego siebie, jak to jasno wyraził święty Paweł: „Który się teraz raduję w utrapieniach za was i wypełniam to, czego niedostawa cierpieniom Chrystusowym w ciele moim za ciało jego, które jest Kościół“ [37]). Mszę świętą odprawia każdy kapłan w imieniu całego Kościoła. Modlitwy odmawiane we mszy są w liczbie mnogiej, kapłan zwraca się do wiernych ze słowami: „Módlcie się Bracia, aby moja i wasza ofiara była przyjętą u Boga Ojca Wszechmogącego“ [38]).

Msza święta jako środek do otrzymania łaski z Chrystusem to nie tylko zewnętrzne skierowanie umysłu i woli do Zbawiciela, ale wewnętrzne przeżywanie Męki Pańskiej według polecenia św. Piotra: „Na to bowiem wezwani jesteście, bo i Chrystus cierpiał za was zostawiając wam przykład, abyście wstępowali w jego ślady“ [39]). Co więcej, Msza to święte uczestnictwo w ofierze krzyża, którą Kościół ma odprawiać

---

37) Kol., I, 24. 38) Modlitwa „Orate fratres“. 39) I Piotr, II, 21.

wspominając mękę Zbawiciela, aby sprowadzać Boga na ziemię i do dusz ludzkich, które mają być żywymi świątyniami, nosicielami samego Boga, samej istotnej świętości, jaką jest Chrystus, Bóg — Człowiek.

B. Sakramenty

Drugim źródłem łask, które otrzymujemy przez człowieczeństwo Chrystusa Pana, są sakramenty święte, ustanowione przez Niego samego. Ponieważ człowiek jest istotą duchowo-cielesną, dlatego Chrystus Pan ustanowił znaki widzialne, które same przez się, mocą woli Bożej, dają nam łaskę niewidzialną. Tu Chrystus Pan podzielił się z ludźmi swoją władzą Boską. Dał człowiekowi władzę rozdawnictwa łask Bożych i to zależnie od człowieka; ile razy wykonamy pewne znaki sakramentalne tyle razy niezawodnie otrzymamy łaskę sakramentalną i tu Chrystus Pan nie podał granic. Pozostawił to woli ludzkiej. Jezus powiedział nieomylnie: „Kto uwierzy i ochrzci się zbawion będzie“ [40]), „Kto pożywa mego ciała i pije moją krew; we mnie mieszka a ja w nim... — ma żywot wieczny, a ja go wskrzeszę w ostatni dzień“ [41]). „Których grzechy odpuścicie są im odpuszczone, a których zatrzymacie są im zatrzymane“ [42]). „Modlitwa wiary uzdrowi niemocnego, i ulży mu Pan, a jeśliby w grzechach był będą mu odpuszczone“ [43]).

Każdy z tych sakramentów ma swoją specjalną łaskę sakramentalną; która oprócz innych darów udziela duszy szczególnej siły do osiągnięcia celu naznaczonego przez Chrystusa Pana, przy jego ustanawianiu. — W każdym sakramencie jest pewna moc uzdalniająca znaki do udzielania danych łask, które rozdaje Najwyższy Kapłan, Jezus Chrystus.

Tajemnicza siła sakramentów płynie z męki Chrystusa Pana, który konając za nas nie tylko nas odkupił i wybawił z niewoli szatana, ale wysłużył nam wszystkie łaski i sprawił, że pewne znaki dają niezawodnie łaskę, jeżeli są wykonane zgodnie z jego wolą przez posługę kapłanów.

C. Modlitwa.

Najpowszechniejszym i najłatwiejszym środkiem do osiągnięcia łask Chrystusowych jest modlitwa, czyli wzniesienie myśli i serca do Boga. Nie jest ona tak skuteczna jak sakramenty święte, ale jest najbardziej polecana słowem i przykładem przez samego Twórcę sakramentów. — Z tajemniczych swych zamiarów Chrystus Pan administrowanie sakramentów powierzył kapłanom, ale sobie zarezerwował modlitwę dając tym samym każdemu najłatwiejszy sposób bezpośredniego udawania się do

---

40) Mat., XXVIII, 18; Mar., XVI, 16. 41) Jan, VI, 55.
42) Jan, XX, 22—23. 43) Jakub, V, 15.

Niego i to bez żadnych ograniczeń. Modlitwa zaiste jest najbardziej boskim zajęciem, w niej bowiem człowiek najserdeczniej obcuje ze swoim Stwórcą i Zbawicielem. Pan Jezus sam modlił się bardzo wiele. Całe noce spędzał na modlitwie. Przy każdej okazji Chrystus Pan zachęcał uczniów do modlitwy, mówiąc: „Czuwajcie i módlcie się, abyście nie weszli w pokuszenie“ [44]). Proście, a otrzymacie, szukajcie, a znajdziecie, kołaczcie, a będzie wam otworzone“ [45]). „O cokolwiek będziecie prosić Ojca w imię moje da wam“ [46]). „Trzeba się zawsze modlić i nigdy nie ustawać“ [47]). Także w niebie modli się za nas Boski Zbawiciel przez Ducha Swego „wzdychaniem niewymownym“ [48]), „zawsze żyje, aby wstawiał się za nami“ [49]).

Kościół, Oblubienica Chrystusowa, też ciągle modli się i każe swoim wiernym modlić się liturgicznie i prywatnie. Modlitwy swoje Kościół wznosi za pośrednictwem Chrystusa Pana, kończąc każdą modlitwę słowami: „Przez Pana Naszego Jezusa Chrystusa, który z Tobą żyje i króluje na wieki wieków“. Modlili się i ciągle polecali modlitwę święci.

Modlitwa jest zawsze skuteczna, w prośbach za siebie samego, w sprawach własnego zbawienia. O tej skuteczności powiedział nam Chrystus Pan w przykładzie pokornego celnika, modlącego się o zmiłowanie nad sobą i „odszedł, — mówi Zbawca, — usprawiedliwiony do domu swego“. Powinniśmy wyrażać w modlitwie akty uwielbienia Boga, akty przebłagania, akty prośby, oraz akty dziękczynienia. Modlitwa powinna być wytrwałą, pokorną i ufną. Powinna być ona odmawiana w oparciu o łaskę Bożą, gdyż „Nikt nie może wymówić słowa Pana Jezusa jeno w Duchu Świętym“ [50]).

Najdoskonalszą modlitwą na ziemi jest „Ojcze nasz“, której nauczył nas sam Pan Jezus. Codziennie przez wiernych jest ona wymawiana w duchu wiary, aby uzyskać zawarte w niej prośby. Następną przedziwną także modlitwą jest Różaniec święty, dany nam przez Matkę Najświętszą, abyśmy mogli najdoskonalej przeżywać życie Chrystusa Pana w jego tajemnicach.

D. Matka Boska Pośredniczką łask.

Najświętsza Maryja Panna jest nazwana „Bramą niebieską“ i najprostszą drogą do Jezusa Chrystusa. Gorliwe nabożeństwo do Niej jest uważane za jeden z najjaśniejszych znaków wybrania Bożego. Przez Maryję bowiem mamy Chrystusa, źródło łask. Pośrednictwo Maryi wy-

---

44) Mat., XXVI, 41. 45) Mat., VII, 7. 46) Jan. XV, 16.
47) Łuk., XVIII, 1. 48) Rzym. VIII, 26. 49) Żyd., VII, 25. 50) I Kor., XII, 3.

pływa z faktu szczególnego związku, jaki istnieje między Nią, a Trójcą Przenajświętszą. Ona dała Bogu ciało i dlatego słusznie jest nazwaną „Współodkupicielką i Pośredniczką“ naszego zbawienia.

W oparciu o tę prawdę stwierdził Bł. Papież Pius X, że te łaski, które Jezus na krzyżu zdobył ze sprawiedliwości (de condigno), Maryja uzyskała je dla nas z miłości (de congruo) [51]). Papież zaś Pius XI dodał: „Jezus będąc pośrednikiem między Bogiem i ludźmi chciał przybrać sobie Matkę Swą jako orędowniczkę grzeszników, jako Rozdawczynię i Pośredniczkę łask“ [52]). Już dawniej papież Benedykt XIV nazwał Maryję „boskim strumieniem, za pomocą którego podobało się Bogu wylać na naszą nędzę ludzką zdroje swych łask i darów“ [53]).

Tradycja Kościoła już od IV wieku nazywa Maryję „Pośredniczką zbawienia, Pośredniczką między Bogiem i ludźmi, Pośredniczką przy Pośredniku, Matką żyjących. Matką Miłosierdzia, Przyczyną i narzędziem zbawienia“.

Św. Ludwik Maria Grignon, jeden z wielkich czcicieli Maryi, udowadnia, że nabożeństwo do Najśw. Maryi Panny jest potrzebne wszystkim ludziom do zbawienia i że jest to niezawodny znak potępienia, jeżeli kto nie żywi do Niej miłości i czci. Nabożeństwo to jest potrzebne każdemu powołanemu do szczególniejszej doskonałości i uważane jest za cudowną pomoc do ostatecznego wytrwania [54]).

Obecnie wyczekujemy radosnej chwili ogłoszenia dogmatu, że wszystkie łaski otrzymujemy przez Maryję, i że ona jest Wszechpośredniczką łask, jako „wszechmoc błagająca w niebie“. Tę prawdę wyraził już jasno papież Leon XIII w słowach: „Ze wspaniałego skarbca łask, przyniesionego przez Chrystusa, nic według odwiecznych zamiarów nie może być udzielone, jak tylko przez Maryję. Stąd do Chrystusa mamy iść przez Maryję, podobnie jak do Ojca zbliżamy się przez Chrystusa“ [55]). Zaś wierni odczuwając ciągle nad sobą opiekę Bogarodzicielki miliony razy codziennie od wieków nazywają ją „Matką łaski Bożej“, a czcząc Jej dobroć dodaje jeszcze tytuł: „Panno łaskawa“.

Na początku naszych rozważań o łasce, która jest życiem w Chrystusie Jezusie, umieściliśmy modlitwę arcykapłańską Boskiego Zbawiciela, na końcu zaś tych myśli należałoby umieścić naszą modlitwę do Chrystusa Pana.

---

51) Enc. Ad. diem illum. z dn. 2 II, 1904 r.

52) Enc. Miserentissimus Redemptor; z dn. 8. V. 1928 r.

53) Bulla „Gloriosae Dominae“ z 1748 r. Opera Omnia, t. XVI, str. 42 ed. Prati.

54) Trakt. o prawdziwym nabożeństwie do NMP. str. Niepokalanów 1948, str. 44.

55) Enc. o różańcu z dnia 22. IX, 1891 r.

Najpierw powinniśmy Go prosić wzorem uczniów z Emanus, aby „pozostał z nami, bo ma się ku wieczorowi", aby „nie pozwolił nam oderwać się od siebie", jak codziennie kapłan modli się we Mszy św. i aby pomnożył w nas tę łaskę Swoją, jak sam powiedział: „Przyszedłem, aby ludzie mieli życie i obficiej je mieli".

A wreszcie mamy Go błagać ustawicznie, aby ciągle żył w nas przez łaskę uświęcającą na ziemi i aby ukazał się nam „jako jest" w wizji błogosławionych w ojczyźnie niebieskiej.

Ks. Marcin Ziółkowski

WIDZENIE USZCZĘŚLIWIAJĄCE OBJAWIENIEM I DOPEŁNIENIEM ŻYCIA ŁASKI

W dwóch fazach rozwija się życie boskie w człowieku: tutaj na ziemi w życiu śmiertelnym i w niebie w życiu wiecznym. Tu na ziemi uczestniczy człowiek w życiu natury boskiej przez łaskę uświęcającą, w chwale zaś przez tak zwane widzenie uszczęśliwiające.

1. ŁASKA ZAPOCZĄTKOWANIEM ŻYCIA WIECZNEGO W CIENIACH WIARY.

Celem człowieka jest szczęście w swej istocie zupełne i całkowite, polegające według słusznego określenia Arystotelesa na osiągnięciu ostatecznego celu jako dobra ze wszech miar doskonałego [1]). Każdy śmiertelnik dąży do tego szczęścia wszystkimi drogami i ścieżkami swojego życia, wyczerpuje wszystkie energie ducha i ciała, by ująć w swe posiadanie pełnię szczęścia, która by go całkowicie, na zawsze i już nieutracalnie zaspokoiła.

Smutne jednak doświadczenia i zawody twardego życia dowodzą, że ta bezustanna pogoń za szczęściem nie zna kresu na małym odcinku doczesnego życia człowieka. Aspiracje bowiem ducha ludzkiego, goniącego wciąż za szczęściem, wychylają się daleko poza granice doczesności i toną gdzieś w nurtach nieskończoności. „Nie nasyca się oko widzeniem ani się ucho napełnia słyszeniem" [2]). Żadne dobro stworzone nie potrafi całkowicie zaspokoić człowieka, choćby z tej prostej racji, że ono samo uczestniczy w Dobru absolutnym i niestworzonym, a więc jest tylko dobrem cząstkowym. Już pogański mędrzec Solon powiedział, że „nikt przed śmiercią nie może być szczęśliwy", a to dlatego, iż w śmiertelnym życiu nie można wypełnić po brzegi pojemności ciasnego przybytku swojego serca i zaspokoić jego pragnień.

Wprawdzie formułowano niekiedy dobre definicje szczęścia, ale nie podawano konkretnie, co jest właściwie przedmiotem tego szczęścia, a jeżeli i na to się niektórzy zdobywali, to jednak w swych dociekaniach nie wyjaśnili ostatecznie całej metafizyki szczęścia; umiejscowiali je bowiem na ziemi i pojmowali je zbyt cieleśnie i zmysłowo.

Problem szczęścia rozwiązuje dopiero C r e d o katolickie. W oparciu o naukę objawioną stwierdza ono, że wówczas dopiero człowiek

---

1) Ethic. ad Nicom., l. 1, c. 2 et 7. 2) Eccle., 1, 8;

zaspokoi głód ducha i zdobędzie pełnię szczęścia, kiedy posiędzie samego Boga jako nieskończoną Prawdę i niestworzone Dobro. Bóg zatem jest przedmiotem naszego całkowitego szczęścia. „Ja będę nagrodą twoją zbytnio wielką" [3]). „Stworzyłeś nas dla siebie, Boże, i niespokojne jest serce nasze, dopóki nie spocznie w Tobie!" [4]). Koncepcja więc szczęścia, jaką formułuje Credo katolickie, jest na wskróś teocentryczna. Krótko wprawdzie i ogólnie, ale dobrze i rzeczowo podaje koncepcję szczęścia Chrystus. „Ten jest żywot wieczny — mówi On — aby poznali Ciebie, Boga prawdziwego i któregoś posłał, Jezusa Chrystusa" [5]). Poznanie więc Boga w Jego istocie i życiu imanentnym, i to poznanie doskonałe, intuicyjne czyli bezpośrednie stanowi esencję życia wiecznego, a tym samym życia pełnego w chwale. „Ujrzymy go tak, jak jest" [6]) i „twarzą w twarz" [7]). To bezpośrednie poznanie Boga, w którym uczestniczą ci, co stanęli u kresu nadprzyrodzonego swego przeznaczenia, nazywa się w terminologii teologicznej widzeniem uszczęśliwiającym: visio beatifica. Nazywa się ta intuicyjna kontemplacja Stwórcy w wiecznym życiu widzeniem uszczęśliwającym dlatego, że jest źródłem szczęścia błogosławionych; pod wpływem tego widzenia rodzi się miłość Boga jako Dobra nieskończonego i równocześnie powstaje radość najwyższa, czyli rzeczywiste odczuwanie szczęścia w swej istocie dla nas śmiertelników obecnie niepojętego. „Czego oko nie widziało i ucho nie słyszało i w serce człowiecze nie weszło, to zgotował Bóg tym, którzy Go miłują" [8]).

Sam Bóg więc jest naszym celem ostatecznym i równocześnie źródłem szczęścia. On tylko posiada do dyspozycji wszystko, co jest potrzebne do tego, by zaspokoić wszelkie pragnienia naszego serca, umysłu i woli. Na ten jednak szczyt kontemplacji życia wiecznego nie wynosi Bóg człowieka od razu; stwarza w nim najpierw pewne predyspozycje, które go powoli uzdalniają do przebóstwienia w chwale, w zbiornikach jego ducha gromadzi zapas sił nadprzyrodzonych, które dopiero kiedyś nierozerwalnymi węzłami zjednoczą go ze Stwórcą. Przede wszystkim zaś to życie, które kiedyś w chwale popłynie głębokim nurtem, zaszczepia Bóg w duszy człowieka już tutaj na ziemi w sposób tajemniczy przez łaskę uświęcającą.

Szczęście błogosławionych w niebie polega na posiadaniu Boga. A czyż i w tym życiu śmiertelnym człowiek nie posiada Boga? Czymże jest łaska uświęcająca, jak nie przebóstwieniem człowieka i uczestnictwem w Jego naturze? „Dane nam zostały drogocenne i największe obietnice, abyście przez nie stali się uczestnikami boskiej natury" [9]). To, co rozchyli przed nami stan chwały w życiu przyszłym, przeżywamy już

[3]) Rodz. 15, 1; [4]) Św. Augustyn, Wyznania, ks. 1, r. 1; [5]) Jan 17, 3; [6]) 1 Jan 3, 2; [7]) 1 Kor. 13, 12. [8]) 1 Kor. 2, 9. [9]) 2 Piotr 1, 4;

obecnie w sposób tajemniczy, dzięki obecności łaski uświęcającej w duszy naszej.

Łaska uświęcająca czyni nas uczestnikami boskiej natury; posiada ona taką moc wewnętrzną, że z duszy sprawiedliwej czyni niebo i przekształca ją na dostojny przybytek i mieszkanie Boga. „Jeśli mnie kto miłuje, — będzie chował słowa moje: a Ojciec mój umiłuje go, i do niego przyjdziemy i mieszkanie u niego uczynimy“ [10]). Według dogmatycznej nauki św. Pawła łaska uświęcająca zdaje się być synonimem miłości; darzy bowiem człowieka specjalną przyjaźnią z Bogiem, dzięki niej dusza staje się świątynią Ducha Św. „Miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który nam został dany“ [11]). „Czy nie wiecie, że kościołem Bożym jesteście, a Duch Boży mieszka w was?... święty jest kościół Boży, którym wy jesteście“ [12]).

Poucza nas teologia, że Bóg dzięki swemu przymiotowi wszechobecności przenika wszystko. Powiada św. Augustyn, że „Bóg jest rozlany we wszystkich rzeczach“ — per cuncta diffusus“ [13]). „Dokąd pójdę od ducha twego i kędy ucieknę od oblicza twego? Jeśli wstąpię do nieba, tameś ty jest, jeśli zstąpię do piekła, tameś jest. Jeśli wezmę skrzydła moje rano i będę mieszkał na końcu morza, i tam mię poprowadzi ręka twoja i trzymać mię będzie prawica twoja“ [14]). Jednak ten sposób, w jaki Bóg przebywa w duszy sprawiedliwej, przewyższa niezmiernie sposób wszechobecności Boga w świecie stworzonym. Bóg, zamieszkując w duszy przez łaskę uświęcającą, staje się jej własnością, darzy ją zażyłą ze sobą przyjaźnią i dzieli się z nią życiem swojej natury. Powiada św .Tomasz z Akwinu, że „istnieje jeden wspólny sposób, w który Bóg przebywa we wszystkich rzeczach przez istotę, potęgę i obecność tak, jak przyczyna w skutkach, uczestniczących w jego dobroci. Ponad tym wspólnym sposobem jest jeden szczególny sposób, który odpowiada naturze rozumnej, w której Bóg istnieje tak, jak przedmiot poznania w podmiocie poznającym i przedmiot miłości w istocie kochającej. A ponieważ dzięki poznaniu i miłości stworzenie rozumne swoim działaniem dosięga samego Boga, więc według tego specjalnego sposobu Bóg nie tylko przebywa w stworzeniu rozumnym, ale również przemieszkuje w nim tak, jak w świątyni“ [15]).

Łaska uświęcająca upodabnia nas do Boga. Wprawdzie w każdym człowieku odbija się obraz Stwórcy z tej racji, że posiada on duszę rozumną. Powiada Pismo św., że „na obraz Boży uczyniony jest człowiek“ [16]). Jak Bóg jest istotą duchową, tak też i człowiek pod szatą cielesną kryje w sobie niematerialny pierwiastek, nieśmiertelnego ducha

---

10) Jan. 14, 23; 11) Rzym. 5, 5; 12) 1 Kor. 3, 16—17; 13) Ep. ad Dardan. n. 14; 14) Ps. 138, 7—10; 15) S. Th. I, q. 43, a. 3. c.; 16) Rodz. 9, 6;

jak Bóg posiada rozum i wolę, podobnie i człowiek jest obdarzony władzami poznania i chcenia czyli rozumem i wolną wolą. O wiele jednak doskonalszy stopień podobieństwa i asymilacji do Stwórcy daje człowiekowi łaska uświęcająca, czyniąc go uczestnikiem boskiej natury i uzdalniając go do bezpośredniego oglądania Boga. „Dziećmi Bożymi nazwani zostaliśmy i jesteśmy" [17]). Stąd Doktor Anielski nazywa łaskę uświęcającą zapoczątkowaniem w nas życia wiecznego. „Łaska i chwała — mówi on — odnoszą się do tego samego rodzaju, ponieważ łaska nie jest niczym innym, jak pewnym zapoczątkowaniem w nas chwały — quaedam inchoatio gloriae" [18]). Łaska uświęcająca jest uczestnictwem w życiu bożym, tak samo jak nim jest stan chwały błogosławionych w niebie. Ta tylko zachodzi różnica, że przebóstwienie przez łaskę uświęcającą tutaj w śmiertelnym życiu podlega rozwojowi i ujmujemy je dzięki światłu wiary, podczas gdy w niebie to uczestnictwo w życiu bożym jest stanem już najwyższego rozwoju i jest bez osłon, bezpośrednio poznawalne. „Teraz widzimy przez zwierciadło, przez podobieństwo, lecz wówczas twarzą w twarz" [19]). „Odkrytą twarzą patrząc w zwierciadle na chwałę Pańską, w ten sam obraz się przemieniamy z jasności w jasność" [20]). Tutaj poznajemy Boga ze stworzeń i dzięki światłu wiary, w niebie zaś kontemplować Go będziemy „odkrytą twarzą" przez widzenie uszczęśliwiające; tutaj uczestniczymy w życiu Stwórcy przez łaskę, a w chwale będziemy mieć udział w życiu Boga przez uczestnictwo w Jego szczęściu. „Podobni mu będziemy, bo go ujrzymy tak, jak jest" [21]). „Łaska uświęcająca w tym życiu i w stanie uwielbienia, to jedna i ta sama rzecz, jeden i ten sam dar, tylko w dwóch stadiach swojego istnienia, tu w stadium zawiązku, wzrostu i rozwoju, lecz zawsze pod zasłoną, a tam w stadium pełnego rozkwitu i bez osłon; tu jak ziarenko w ziemi kiełkuje, a tam jako roślina w pełnym rozwoju swej piękności... Przejście z tego życia do nieba jest tylko jakby spadnięciem zasłony, która zakrywa mieszkającego „w światłości nieprzystępnej" Boga przed oczyma duszy" [22]).

2. POSIADANIE BOGA I RADOWANIE SIĘ Z NIM W NIEBIE, A NA ZIEMI.

Św. Jan apostoł nazywa łaskę uświęcającą nasieniem bożym — semen divinum. „Ktokolwiek narodził się z Boga, grzechu nie czyni, bo nasienie jego w nim trwa i nie może grzeszyć, gdyż z Boga narodzony jest" [23]). Jak w małym ziarnku mieści się potencjalnie olbrzymie drzewo, tak w łasce uświęcającej niby w zawiązku zawiera się nad miarę wielki

---

17) 1 Jan 3, 1; 18) S. Th. II—II, q. 24, a. 3, ad 2; 19) 1 Kor. 13, 12; 20) 2 Kor. 3, 18; 21) 1 Jan 3, 2; 22) Ks. M. Morawski T. J.; Dogmat łaski, Kraków 1924, str. 307—308; 23) 1 Jan 3, 9;

„ciężar wiekuistej chwały“ [24]). W życiu śmiertelnym jest ona jak gdyby pączkiem, który rozchyli wspaniały kielich nigdy nie więdniejącego kwiatu nieśmiertelności dopiero pod wpływem promieniowania światła chwały. Właściwe swoje oblicze łaska uświęcająca objawi w życiu przyszłym. W chwili śmierci opadnie zasłona i dusza przyozdobiona w szatę łaski „wnijdzie do wesela Pana swojego“, olśniona blaskami przebóstwiającej chwały. Wiara osiągnie wówczas swój kres [25]), bo to, w co tutaj wierzymy, tam bezpośrednio będziemy poznawać. „Tu wierzycie, tam będziecie oglądać“ [26]) — powiada św. Augustyn.

Szczęście wybranych w niebie polega na intuicyjnym poznawaniu Boga — Prawdy nieskończonej. Poznanie to w swej istocie najwyższe i najdoskonalsze nazywa się widzeniem uszczęśliwiającym, ponieważ stanowi przyczynę i źródło nadprzyrodzonego szczęścia błogosławionych.

Umysł stworzony sam o swoich siłach jest niezdolny do bezpośredniego poznania Stwórcy z tej racji, że jest ograniczony i skończony, nie może więc kontemplować wprost Boga nieskończonego. Dlatego Bóg wyposaża go w specjalną zdolność nadprzyrodzoną, zwaną światłem chwały — lumen gloriae. „W światłości twojej będziemy oglądać światłość“ [27]). Wzmocniony tą zdolnością umysł zapuszcza się w tajniki bożego istnienia poznaje bezpośrednio Boga — Prawdę nawyjższą już nie przez zwierciadło świata stworzonego ani też przez światło wiary, ale „twarzą w twarz“ i „tak, jak jest“, a więc jasno, bezpośrednio i doskonale. To zaś intuicyjne poznawanie Stwórcy nie w inny dokonuje się sposób, jak tylko w ten, w jaki Bóg sam siebie poznaje. Umysł uwielbiony błogosławionych poznaje Boga przez Jego istotę, a więc tak, jak i Bóg siebie poznaje przez swoją istotę. „Jak On siebie ogląda przez swoją istotę — powiada św. Tomasz — tak i my będziemy Go glądali“ [28]). Różny jest tylko stopień i skuteczność tego poznawania. Bóg poznaje siebie wyczerpująco, gdyż Jego umysł jest nieskończony i niczym nieograniczony; błogosławieni natomiast nie wyczerpują swoim poznaniem całkowicie boskiej istoty i nigdy przez całą wieczność Jej nie zgłębią, ponieważ ich umysł jest skończony.

Nie wszyscy zbawieni w niebie równą cieszą się chwałą. Jedni w większym stopniu w niej uczestniczą, drudzy w mniejszym. Różny jej stopień zależy od doskonałości widzenia uszczęśliwiającego. Widzenie bowiem uszczęśliwiające stanowi przyczynę i źródło szczęścia i chwały błogosławionych. Im więcej i doskonalej umysł kontempluje boską istotę, tym większą dusza posiada chwałę i tym większe odczuwa szczęście. „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele“ [29]) — powiedział Zbawiciel. Najwyższy Sędzia na sądzie szczegółowym „odda każdemu

---

[24]) 2 Kor. 4, 17; [25]) 1 Piotr 1, 9; [26]) De Civit. Dei, l. 20, c. 21; [27]) Ps. 35, 10; [28]) Suppl. q. 92, a. 1, ad 2; [29]) Jan 14, 2;

według uczynków jego"[30]) i każdy taką nagrodę otrzyma, na jaką sobie zasłużył w życiu śmiertelnym na ziemi. Im doskonalej umysł uwielbiony będzie poznawał Boga, tym większe szczęście będzie odczuwała dusza; doskonałość zaś widzenia uszczęśliwiającego zależy od stopnia uczestnictwa w świetle chwały. Światło chwały bowiem uzdalnia umysł do bezpośredniego oglądania Boga, i im ono jest silniejsze, tym umysł doskonalej przy jego pomocy wchłania w siebie Prawdę najwyższą; doskonałość zaś światła chwały zależy od stopnia łaski uświęcającej w chwili śmierci. Łaska uświęcająca asymiluje nas do Boga i czyni nas uczestnikami Jego natury. Podobieństwo to może być większe lub mniejsze; tak samo więcej lub mniej możemy uczestniczyć w życiu Bożym, dlatego i stan łaski może być u jednego człowieka większy, u drugiego zaś mniejszy. Proporcjonalnie więc do stanu łaski uświęcającej u kresu zasługiwania czyli w chwili śmierci Bóg udziela chwały w niebie. Im więcej przez łaskę uświęcającą dusza zjednoczyła się z Bogiem na ziemi, tym większą otrzyma chwałę po śmierci. „Rośnijcie w łasce i w poznaniu Pana naszego Jezusa Chrystusa"[31]) odzywa się do nas św. Piotr apostoł.

Św. Tomasz z Akwinu stopień doskonałości widzenia uszczęśliwiającego uzależnia od stopnia miłości. „Zdolność oglądania Boga — mówi on — nie przysługuje umysłowi stworzonemu stosownie do jego natury, ale dzięki światłu chwały, które daje umysłowi charakter pewnego podobieństwa bożego. Dlatego umysł, który więcej uczestniczy w świetle chwały, doskonalej będzie oglądał Boga. Większy zaś będzie miał udział w świetle chwały ten umysł, który więcej posiada miłości, ponieważ gdzie jest większa miłość, tam jest większe pragnienie, a pragnienie tego, który je posiada, w pewien sposób czyni zdolnym i gotowym do przyjęcia przedmiotu pożądania. Z tego względu ten, co więcej ma miłości, doskonalej będzie oglądał Boga i będzie szczęśliwszy"[32]). Miłość więc Boga, jako cnota teologiczna, kształtująca przynajmniej wirtualnie poszczególne czyny zasługujące, wpływa na stopień doskonałości widzenia uszczęśliwiającego, a tym samym na stopień szczęścia.

Oto, czym jest uszczęśliwiające widzenie Boga! Ale umysł, poznając Stwórcę jako Prawdę najwyższą, poznaje Go również i jako Dobro nieskończone. Pod wpływem tego intuicyjnego poznania wola lgnie samorzutnie do Boga jako Dobra najwyższego; rodzi się więc w duszy posiadającej Boga miłość uszczęśliwiająca — amor beatificus. Z poznania zaś i miłości Boga powstaje radość prawdziwa, o której mówi Zbawiciel: „Uraduje się serce wasze, a radości waszej nikt od was nie odejmie"[33]).

Poznanie, miłość i radość — to triada wiecznotrwałych wartości, prawdziwie uszczęśliwiających duszę. Bóg „będzie — mówi św. Augu-

---

30) Mt., 16, 27; 31) 2 Piotr 3, 18; 32) S. Th. I, q. 12, a. 6. c;
33) Jan 16, 22;

styn — celem naszych pragnień, On, który bez końca będzie oglądany, bez uprzykrzenia kochany, bez znużenia chwalony... Tam będziemy odpoczywać i oglądać, będziemy oglądać i kochać, będziemy kochać i chwalić. Oto, co będzie u kresu bez kresu!" [34])

Skoro to światło raz w duszy zaświta,
To nie podobna, gdy się z nim zespoli,
By gdzieś widokiem innym była syta.

Bowiem szczęśliwość, cel najwyższy woli
Tam jest zupełna; co się tam nie wszczyna
I tam nie kończy, jest pełne niedoli [35]).

I nic dziwnego, że rozważając wieczne życie błogosławionych na łonie Bóstwa, mimo woli budzi się w nas uczucie szczerej tęsknoty za niebem. „Pragnęła dusza moja do Boga mocnego, żywego; kiedyż przyjdę i okażę się przed obliczem Bożym? [36]).

Cząstka nieba jednak jest udziałem dusz sprawiedliwych również i tutaj na ziemi. I tutaj w śmiertelnym ciele człowiek posiada Boga przez łaskę uświęcającą, poznaje Go, wprawdzie jeszcze nie przez istotę, ale przez wiarę, kocha Go i doznaje stąd szczęścia. Jest to jak gdyby przedsmak nieba. Bóg, zamieszkujący w duszy przez łaskę, darzy ją swoją przyjaźnią, udziela jej swojego życia, skutkiem czego człowiek odczuwa prawdziwą radość z posiadania Boga. Wśród niepowodzeń i zawodów potrafi on zachować równowagę ducha.

Ileż to spotykamy ludzi, którzy idą przez życie z przytłaczającym ich słabe barki krzyżem, a jednak na ich obliczu zawsze widzimy promyki wesela i zadowolenie! Sprawdzają się słowa św. Pawła: „Tym, którzy miłują Boga... wszystko dopomaga do dobrego"[37]). Pełen jestem pociechy, opływam w wesele przy utrapieniu naszym" [38]).

Nadto niektórym duszom wybranym już w życiu doczesnym Bóg w szczególny udziela się sposób, podnosząc je na wyższy stopień mistycznej kontemplacji Siebie. Dusze, uprzywilejowane tego rodzaju kontemplacją, tak doskonale poznają Boga i doznają stąd szczęścia nadprzyrodzonego, że teologowie nazywają te nadzwyczajne przeżycia duchowe przedsmakiem widzenia uszczęśliwiającego — praelibatio visionis beatificae. — Św. Jan od Krzyża, Doktor Karmelu, doznając na sobie w wysokim stopniu działania łaski — tak pisze o tych momentach mistycznych ekstaz: „Rozpalona całkowicie dusza w tym boskim zjednoczeniu

---

[34]) De Civit. Dei, l. 22, c. 30, PL 41, 801;
[35]) Dante, Boska Komedia, Raj, pieśń 33, tł. E. Porębowicz, Warszawa 1906;
[36]) Ps. 41, 3; [37]) Rzym., 8, 28; [38]) 2 Kor. 7, 4;

nasyca się całą obfitością chwały i miłości, odczuwa, że aż do najgłębszej istoty zalewa ją potok chwały, pełen rozkoszy i że z jej żywota płyną strumienie wody żywej, o których mówił Zbawiciel [39]). I ponieważ tak dogłębnie jest przemieniona w Boga, tak całkowicie przez Niego owładnięta i tak nieprzebranymi bogactwami darów i cnót obsypana, zdaje się jej, że już tak blisko jest szczęścia wiecznego, iż dzieli ją od niego tylko delikatna zasłona. Spostrzega również, że ten słodki płomień miłości w niej gorejący, ilekroć ją ogarnia, napełnia ją pełną słodyczy i mocy chwałą tak, iż za każdym razem gdy ją trawi i pochłania, doznaje wrażenia, iż przynosi jej życie wieczne i zrywa już zasłonę życia śmiertelnego" [40]).

Przeciętnemu śmiertelnikowi, który zdąża do nieba zwykłą drogą, trudno jest pojąć i zrozumieć treść tych mistycznych przeżyć. Jest to bowiem tajemniczy i chyba najbardziej ścisły w życiu śmiertelnym kontakt człowieka z Bogiem. Powiada św. Jan od Krzyża, że ten mistyczny kontakt duszy z Bogiem, „jest zetknięciem się substancji, to jest substancji duszy z substancją Boga... Dlatego, niemożliwą rzeczą jest wyrazić tę delikatność rozkoszy, którą się odczuwa w tym dotknięciu... Nie ma bowiem słów na objaśnienie rzeczy bożych tak wzniosłych, jakie się dzieją w takich duszach i najlepszą mową dla nich jest rozumieć je dla siebie, odczuwać je dla siebie, cieszyć się z nimi w sobie i milczeć o nich" [41]). Tego rodzaju przeżyć doznał niegdyś i św. Paweł apostoł, który „zachwycony był do raju i słyszał niewymowne słowa, których człowiekowi mówić się nie godzi" [42]).

Bóg w różny sposób duszom sprawiedliwym pozwala już tutaj na ziemi doznawać radości z posiadania Siebie i powoli je przygotowuje do wiecznej kontemplacji uszczęśliwiającej w niebie, gdzie w pełni zakosztują i będą się nasycać chwałą i szczęściem przez całą wieczność i już nieutracalnie. „Czego oko nie widziało i ucho nie słyszało, i w serce człowiecze nie weszło, co zgotował Bóg tym, którzy Go miłują".

---

39) Jan 7, 38;

40) Św. Jan od Krzyża, Dzieła tom IV. Żywy płomień miłości, tł. O. Bernard od M. B. Karm., Kraków 1939, str. 34—35;

41) tamże str. 78;

42) 2 Kor. 12, 4;

O. Daniel-Maria od Najśw. Serca J.
Karmelita Bosy

ŁASKA PRAWOŚCIĄ I PIĘKNOŚCIĄ DUSZY LUDZKIEJ

Nieraz spotykamy się z powiedzeniem: „Oto prawy człowiek". Co przez to zazwyczaj rozumiemy? Prawym nazywamy w pierwszym znaczeniu człowieka, zachowującego prawo drugiego, sprawiedliwego, czyli oddającego każdemu, co mu się należy. Jest to znaczenie zasadnicze, warunkujące uczciwość czysto przyrodzoną. Kiedy jednak mówimy, iż łaska jest prawością duszy ludzkiej, poszerzamy to pojęcie prawości do jego pełni. Cnota sprawiedliwości reguluje nasze stosunki z wszystkimi istotami rozumnymi, wśród których wszak pierwsze, naczelne i wyjątkowe miejsce zajmuje Bóg. Do Niego to odnosimy się przez akty cnoty religii, będącej częścią podstawową wspomnianej cnoty sprawiedliwości. Stąd też w nauce Kościoła fakt podniesienia człowieka do stanu łaski, a więc przyjęcia właściwej podstawy w stosunku do Boga, nosi nazwę usprawiedliwienia — iustificatio. Czyni on bowiem człowieka sprawiedliwym w wywiązywaniu się z naczelnych zobowiązań. Sprowadzają się one do dwu: uznania zwierzchnictwa Boga przez zachowanie Jego prawa oraz uznania Jego wszechmocy i dobroci przez oddanie Mu należnej czci w modlitwie i innych aktach cnoty religii.

I. ŁASKA USPRAWIEDLIWIENIEM DUSZY.

Od zarania swych dziejów przejął człowiek, jak tragiczną spuściznę po swych pierwszych rodzicach wewnętrzną trudność w przestrzeganiu Bożego prawa. Trudność posuniętą tak daleko, iż bez szczególnej pomocy Bożej, jak zgodnie stwierdzają teologowie, nie może nie tylko uniknąć wszystkich grzechów powszednich, lecz, co gorsza, także nie jest w stanie wypełnić wszystkie przykazania prawa naturalnego, ani też zwalczyć wszystkie ciężkie pokusy. Grzech powszedni wprawdzie nie zrywa kontaktu człowieka z Bogiem, jest przecie większym lub mniejszym odchyleniem z drogi do Boga, zlekceważeniem Bożego prawa, któremu się zawsze sprzeciwia. Grzech ciężki przerywa życie Boże w duszy. Jakże mało jest ludzi, którzy ustrzegli się go przez całe życie. Wypadki takie są bardzo rzadkie. Nawet wśród świętych dość

pospolicie spotyka się takich, którzy przed swym ostatecznym nawróceniem ciężko i po wielekroć Boga obrażali: św. Paweł i Augustyn, to nie wyjątki.

.Sumienie ludzkie jest świadkiem bezustannej, zażartej walki. Nie ma najbardziej nawet upadłego grzesznika, który by nie odczuwał zupełnie wyrzutów sumienia; nie ma też największego nawet świętego, który nie doznawałby przez pewien czas, przynajmniej okres życia, trudności w pełnieniu dobra. Łatwiej nam czynić zło niż dobro. Rozumiał to już Owidiusz, skoro powiedział: „Widzę rzeczy godziwe i pochwalam je, a przecież idę za gorszymi!“ Odczuwał to samo nader boleśnie Apostoł narodów: „Nie co dobrego chcę, to czynię, ale złe, którego nienawidzę, ono czynię... albowiem chcieć przy mnie jest, ale wykonać dobre nie znajduję..., albowiem kocham się wespół z zakonem Bożym według wewnętrznego człowieka. Lecz widzę inszy zakon w członkach moich, sprzeciwiający się zakonowi umysłu mojego i biorący mię w niewolę... Nieszczęsny ja człowiek! Kto mię wybawi od ciała tej śmierci? [1]). Inni nie mieli na to pytanie rozwiązania, znalazł je św. Paweł: „Łaska Boża przez Jezusa Chrystusa Pana naszego“. A zatem odwiecznemu i nieuchronnemu konfliktowi w duszy ludzkiej między dobrem a złem, dziedzicznemu obciążeniu całego rodzaju ludzkiego, jest w stanie zaradzić jedynie łaska Boża. Nie starczy silna wola, na mało się przyda samo mocne postanowienie, na nic wszelkie obrzydzenie, które uczynek niezgodny z prawem naturalnym sam w duszy wzbudza. Bez łaski wszystkie te środki będą jedynie półśrodkami. Łaska Boża dopiero staje się czynnikiem, poddającym człowieka prawu Bożemu, prawu tkwiącemu równie głęboko w naturze naszej, jak wspomniana skłonność do złego.

Na czym polega to dobroczynne działanie łaski? Rozchodzi się tu bowiem istotnie o szczególniejsze dobrodziejstwo, o czynnik przetwarzający całe wnętrze człowieka, będący w nim pierwiastkiem nowego życia, przywracający mu nie tylko jego prawość i właściwe miejsce w rzędzie stworzeń, lecz nadto podnoszący w porównaniu ze stanem przyrodzonym niezmiernie wysoko. Aby to wyjaśnić, przypomnijmy wpierw, skąd się bierze w człowieku wspomniana słabość i ułomność.

Grzech pierworodny pozbawił naturę ludzką w Adamie darów nad-

---

1) Rzym., VII, 15—25

przyrodzonych, a zranił go dotkiwie we władzach naturalnych. Odtąd cierpi człowiek na brak jasnego światła w umyśle; ma trudność w poznawaniu prawd porządku naturalnego i w przyjmowaniu prawd objawionych. W woli odczuwa skłonność do złego, do czynów niezgodnych z prawem Bożym, doznaje trudności w wykonywaniu dobra, a skłonności do ulegania niższym swym władzom przynależnym jego cielesno-duchowej naturze i skłaniającym do pożądania dóbr zmysłowych bez względu na wskazówki rozumu. Słowem — wewnętrzne skłócenie, nieznośna mieszanina najrozmaitszych skłonności, pragnień i pożądań, całkowity brak porządku i harmonii oraz płynący stąd stały niepokój, a co za tym idzie, niezadowolenie i rozterka prowadząca nieraz do rozpaczy.

Na czym polega łaska? Polega na czymś krańcowo przeciwnym. Jest wszak uczestnictwem w naturze Bożej, a więc wnosi ze sobą do duszy cechy właściwe Bogu, porządek, harmonię, doskonałość i piękno.

Wnosi najpierw porządek i harmonię. W byt Boży wchodzą akty poznania i miłowania. Łaska Boża zaprowadza przeto ład w sferze poznawczej i woli. Uzdalnia człowieka do wyrażenia przyzwolenia na prawdy przez Boga objawione. Pod tchnieniem łaski staje się w jednej chwili najżarliwszym wyznawcą Chrystusa i głosicielem dobrej nowiny. U wielu konwertytów zauważono charakterystyczny objaw: prawdy, których przyjęcie i uznanie sprawiało im przed chrztem wprost niepokonalną trudność, stawały się im po obmyciu duszy w wodzie żywota zrozumiałe. Wypadki te świadczą o skuteczności łaski w uwolnieniu umysłu z krępującej go nieświadomości. Chodzi o niewiadomość w pierwszym rzędzie tego, iż Bóg, jako władca najwyższy ma prawo domagać się od nas uznania prawd przewyższających naszą zdolność poznawczą. Pod wpływem łaski człowiek zaczyna bardziej pokornie myśleć o sobie. Kiedy w jej świetle patrzy na świat widzialny, widzi w nim cały szereg zjawisk trudnych do wytłumaczenia, tajemnic natury. Skoro, rozumuje dalej, już świat widzialny ukrywa w sobie tyle rzeczy przedziwnych, zdolnych wprawić badacza w podziw i osłupienie, to czemu miałbym przeczyć istnieniu rzeczy jeszcze wspanialszych, a przed umysłem moim zakrytych?

Nie ulega zresztą wątpliwości, że także w dziedzinie prawd porządku nadprzyrodzonego łaska wspiera umysł, zwłaszcza kiedy usuwa przesz-

kody stawiane umysłowi przez wolę przy rozumowym poznawaniu prawd, głównie religijno-moralnych, których przyjęcie pociąga za sobą konsekwencje praktyczne. Dla człowieka pozbawionego łaski są one niezmiernie trudne do poznania i przyjęcia, zwłaszcza jeśli jest obciążony grzesznymi nałogami. Pod wpływem łaski prawdy te ukazują się w błogim świetle, nasycając umysł radością płynącą z ich poznania. Skąd bierze się ta siła? Stąd, iż łaska uzdalnia nasz umysł do sądzenia o rzeczach na sposób Boży. Powiedzieliśmy wszak, że jest uczestnictwem w Bożej naturze, a zatem także w Bożym „poglądzie na świat".

Łaska działa nadto na wolę. Jest kwestią rozpatrywaną, czy to działanie odbywa się przez pośrednictwo rozumu, czy też wprost. Nie jest to w tej chwili dla nas istotne. Niewątpliwie działanie to istnieje i niezależnie od tego, w jakiej formie się odbywa, nie narusza w niczym podstawowej właściwości woli, wolności. Łaska może wprawdzie skłonić wolę i to skutecznie, do pożądania dobra, nie zadaje jej jednak gwałtu. Wola, mając wszystko, co jej potrzebne do działania, może chcieć lub nie chcieć tego lub owego. Tak więc łaska będąc dobroczynnym światłem dla rozumu i miłosnym pociągiem dla woli, nie niweczy działania przyrodzonego ni jednej ni drugiej władzy. Przeciwnie, obie uszlachetnia i podnosi na wyższy poziom. Jakże stęsknionym jest człowiek w głębi swego jestestwa za taką doskonałością?

Łaska zaprowadza w duszy stopniowo ład i porządek. Umysł pod jej wpływem układa sobie w świetle Bożym właściwą hierarchię wartości. Bóg, jako prawda najwyższa jest też najwyższą miarą rzeczy. Stąd w owym świetle rzecz każda zajmuje należne sobie miejsce w hierarchii bytów. Nie tylko każda rzecz, ale każdy czyn, każda sytuacja życiowa ma w tym uszeregowaniu swoją pozycję.

Pod wpływem łaski wszystko w duszy się uspokaja i nastraja na jeden ton: hymnu pochwalnego ku czci Boga.

W ten sposób dzięki łasce obalone zostają tragiczne skutki grzechu pierworodnego. Nieświadomość leczą wiara i wewnętrzne oświecenia, słabość woli zostaje wzmocniona miłością i innymi cnotami moralnymi. Człowiek podległy śmierci znajduje rekompensatę w nadziei dóbr wiekuistych. Co więcej, w jego naturze zostaje do pewnego stopnia przywrócona równowaga przez grzech zachwiana. Przed upadkiem cały

świat zwierzęcy służył człowiekowi, był mu uległy, on zaś oddawał w jego imieniu godną chwałę Bogu.

Lecz człowiek jest jeszcze sam w sobie mikrokosmosem, nosi w naturze swojej miniaturowy świat widzialny, którego też jest u Boga kapłanem i pośrednikiem. Oto po usprawiedliwieniu wraca zachwiany porządek: część niższa, wspólna człowiekowi z resztą widzialnego stworzenia, staje się znów uległa rozumowi, temu reprezentantowi w naturze jednostki całego rodzaju ludzkiego, rozum zaś poddanym zostaje Bogu. Wraca harmonia w stworzeniu.

Człowiek zostaje postawiony na właściwym sobie miejscu. Żadna rzecz nie może być doskonałą, dopóki nie osiągnie tej wyżyny, na jakiej chciał ją widzieć Stwórca. Do doskonałości więc każdego bytu nie należy to, by posiadał wszelkie możliwe zalety, lecz by odpowiadał możliwie jak najdoskonalej celowi, dla którego powstał. „Bóg przeznaczył nas, byśmy się stali podobni obrazowi Jego Syna“ [3]). To właśnie przez łaskę się dokonuje. Jak Ojciec Przedwieczny poznając się rodzi z siebie Syna — swój najwierniejszy obraz — tak też udzielając nam w łasce cząstkę swego poznania, tworzy w nas „nowego człowieka, który według Boga stworzony jest w sprawiedliwości i świętości prawdy“ [4]). Takimi chciał nas Bóg mieć od początku, odkąd w Jego umyśle powstała myśl o stworzeniu: „Uczyńmy człowieka na obraz i podobieństwo nasze“ [5]). Objaśniając to, powiada św. Augustyn: „Bóg rozkazuje, byśmy przestali być ludźmi... Zostałeś wezwany przez tego, który dla cię stał się człowiekiem, byś przestał być człowiekiem. Bóg bowiem pragnie uczynić cię bogiem“ [6]).

II. ŁASKA UPODOBNIENIEM DUSZY DO BOGA.

Dusza będąca w stanie łaski uświęcającej dostępuje tedy zawrotnego wywyższenia. Trudno sobie dla niej wyższe wyobrazić. Stąd słowo „prawość“ wyraża o niej zbyt mało. Stworzenie, proch z ziemi, z nicości aktem stwórczym do bytu powołany człowiek, zostaje podniesiony do godności adoptowanego dziecięcia Bożego, staje się dziedzicem dóbr

---

[3]) Rzym., VIII, 29; [4]) Ef., IV, 24; [5]) Rozdz., I, 26;
[6]) Serm. 66, passim;

nieopisanych. Św. Jana, umiłowanego ucznia, myśl ta wprawiała w zachwyt: „Najmilsi, teraz synami Bożymi jesteśmy, lecz jeszcze się nie okazało, czym będziemy. Wiemy, że skoro się okaże, podobni mu będziemy, bo Go ujrzymy tak, jak jest“ [7]).

Już jednak tu na ziemi doznaje człowiek błogich skutków swego wybrania. Wiemy, że łaska polega na tajemnym i niepojętym uczestnictwie w Bożej naturze: „przez którego (tj. Chrystusa) największe i kosztowne obietnice nam darował, abyście się przez nie stali uczestnikami Bożej natury [8]). Polega to uczestnictwo na możliwie jak najdalej posuniętym upodobnieniu do Boga, o ile tylko to dostępnym jest stworzeniu [9]). Zatem przez łaskę nabieramy przymiotów, podobnych do przymiotów czyli atrybutów Bożych. Bóg jako byt najdoskonalszy, posiada w stopniu najdoskonalszym właściwości transcendetne bytu: jedność, prawdziwość, dobroć, piękno. Te właściwości Boga są w naszych oczach przymiotami, z powodu niedoskonałości naszego sposobu poznawania, w istocie zaś pokrywają się one z Bożą naturą, są samym Bogiem.

W Bogu mieści się pełnia jedności. „Słuchaj, Izraelu, Jahwe Bogiem naszym, Jahwe jeden“ [10]). Bóg jest jednością najdoskonalszą w sobie będąc niepodzielnym i niezłożonym. Jest jedynym, nie mającym żadnego równego ani podobnego sobie. — Dusza przez łaskę podniesiona upodabnia się w tym względzie do Boga: nabiera duchowej jednolitości, skierowuje się cała i nastawia na jeden cel ostateczny. Jest też w pewnym sensie jedyną, a mianowicie, iż nie ma w sobie podobnej. Jest to cechą charakterystyczną wielkich mistrzów, że nie stwarzają dzieł podobnych do siebie.

Z niezłożonością Boga łączy się Jego prostota. Dzięki niej jest On właśnie niepojęty i proste serca, proste umysły, najbliższy mają doń przystęp. „Błogosławię Cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi, iżeś te rzeczy zakrył przed mądrymi i roztropnymi, a objawiłeś je maluczkim“ [11]). Prostota Boga to sprawia, iż brak nam o Nim pojęcia. To, co nazywamy Bożymi atrybutami, jest raczej określeniem, czym Bóg nie jest. Wszystko

---

7) I Jan. III. 2; 8) II Piotr. I. 4;

9) Ps-Dion.: „Hier. Eccl.“ I, 3: „Deificatio est ad Deum, quanta fieri potest, assimilatio et unio“. 10) Powt., VI, 4; 11) Mat., XI. 25;

co o Bogu sądzimy, czego w Nim pożądamy i wyczekujemy, odnosi się właśnie do Jego niewypowiedzianej jedności i prostoty. Mistycy czują się najszczęśliwsi, kiedy wolno im zatonąć w najprostszej kontemplacji. Jej promień ciemny więcej ich poucza o piękności Boga niż najwznioślejsze rozprawy. Kto chce Boga poznać, musi z Mojżeszem wejść w mgłę, z Eliaszem twarz zasłonić, a z Pawłem być zabranym od ciała. Prostota Boga tak jest piękna, iż widokiem swoim zdolna zadać śmierć: „nie ujrzy Mię nikt, jeśli ma pozostać przy życiu“ [12]).

Łaska jest uczestnictwem i w tej właściwości Boga. Czyni duszę prostą w najszlachetniejszym tego słowa znaczeniu, uwalnia od dwulicowości, obłudy. Pan Jezus ze wszystkich grzechów najbardziej gromił obłudę faryzejską, a uczniom Swym zalecał przeciwną cnotę: „bądźcie prostymi, jako gołębice“[13]). Im bardziej dusza zbliża się do Boga, tym głębszą staje się jej prostota. Po niej to więcej, niż po jakichkolwiek innych oznakach, więcej niż po cudach i ekstazach, poznajemy duszę z Bogiem zjednoczoną. Każda inna cnota może się ukryć pod płaszczem pokory. Prostotę poznajemy w każdym czynie, ruchu, słowie, spojrzeniu. To pieczęć Boga na duszy złożona. Czyni duszę jaśniejszą od promienia słonecznego.

Prostota Boga wypływa z Jego najczystszej Duchowości. I człowiek przez łaskę z Bogiem złączony uduchownia się. Czci Go w duchu i prawdzie; w miarę doskonalenia się upraszcza formy nabożeństwa, czci Go aktami coraz prostszymi.

Jako istota niezłożona, jest Bóg wiecznym, w jedynym tego słowa znaczeniu, bez początku i końca, wszystkie czasy w sobie mieszczącym. Dusza z natury nieśmiertelna, otrzymuje w łasce nowy tytuł do nieśmiertelności w postaci daru, który „nigdy nie przeminie“ — miłości [14]). Zrodzeni z odwiecznej miłości, odwiecznym wybraniem przez Boga naznaczeni, nosimy w sobie wieczne życie. Łaska jest więc tajemnym zanurzeniem w najbardziej intymne, ponadczasowe życie Boże: „Jam jest Prawda, Droga i Żywot“ [15]) — powiedział Chrystus. A św. Paweł pisze iż ‚łaska Boga jest życiem wiecznym w Chrystusie“[16]).

Bóg jest Prawdą. Prawda polega na zgodności myśli z jej wyra-

---

[12]) Wyjść., XXXIV, 20; [13]) Mat., X, 16; [14]) I Kor., XIII, 8; [15]) Jan, XIV, 6; [16]) Rzym., VI, 23;

żeniem. U Boga myśl i czyn się pokrywają, są jednym i tym samym, bo wszystko w Bogu się utożsamia prócz wzajemnych relacji między Osobami. Stąd Bóg słusznie nazywa się samą Prawdą. Okrzyk „Ty jesteś Bogiem prawdziwym", był w Izraelu zaklęciem w ustach proroków. I Chrystus, Słowo przez Ojca wypowiadane, najwierniejsze jego odbicie, jest Prawdą. — Dusza wraz z Łaską wchodzi w posiadanie prawdy. Czyż Syn Boży nie po to przyszedł na ziemię, by wszystkie narody „poznały Boga prawdziwego"[17])? O tyle jest dusza prawdziwą, o ile w postępowaniu swoim daje świadectwo wierze. Jest to obowiązkiem każdego chrześcijanina: „i będziecie mi świadkami... aż na krańce ziemi"[18]). Bóg widzi w całej prawdzie nie tylko siebie, ale wszystko, co jest poza Nim. By w ten sam sposób poznawać, otrzymuje dusza Boże oczy. Tu, na ziemi ogląda Go w tajemnicach wiary, po śmierci zostanie przez światło chwały — lumen gloriae — uzdolniona do poznawania Go w pełni niewyczerpalnej. Tymi oczyma widzi i siebie samą — to jest pokora — i wszystko, z czym ma styczność. Pokora nie unicestwia jej we własnych oczach, tylko daje jej prawdziwe o sobie poznanie, o tym, co w niej jest z niej, a co z Boga.

Wreszcie Bóg jest najwyższym Dobrem. Dobrem jest to, czego ktoś pożąda, co kocha. Dla Boga nie ma niczego, by mógł pożądać, gdyż cieszy się pełnym posiadaniem najwyższych swoich doskonałości. Cała miłość Jego skierowana jest do wewnątrz, ku własnej piękności. Sam jest dla siebie najwyższym dobrem. Jeśli miłuje stworzenia, jak nas o tym poucza Objawienie, to miłuje w nich własną swoją doskonałość. Stąd i dusza, której całe pożądanie kieruje się ku Bogu, wprowadza ład w swe wnętrze.

Lecz dobro ma to do siebie, że pragnie się udzielać — „bonum est diffusivum sui" — stąd im większe dobro, im wyższego jest rzędu, tym pełniej się udziela. Dlatego Bóg nie tylko jest dobrem, ale jest dobry, dobrotliwy, w najmocniejszym i najczystszym tego słowa znaczeniu, „Bóg jest Miłością"[19]). Udziela się najpełniej, całkowicie, daje siebie samego. Dwa rodzaje są tego udzielania się. Jedno immanentne, dokonujące się w tajemniczy sposób na łonie Trójcy Przenajświętszej. Owocem jego są trzy równe sobie Osoby. Drugie objawia się

---

17) Jan. XVII, 3; 18) Dz. Ap., I, 8; 19) I Jan. IV, 16;

w stworzeniu, w którym Bóg—Dobro, najhojniejszą ręką rozsypał swe bogactwa. Porządek nadprzyrodzony łaski należy raczej do pierwszego rodzaju. Całe piękno i dobro w nadprzyrodzony sposób duszom udzielone jest tylko gwałtownym wylewem wewnętrznego życia Trójcy Przenajświętszej, przelewem najłaskawszej dobroci Bożej. Także w tym pędzie do udzielania się ma dusza przez łaskę udział. Im bardziej zbliża się do źródła wszelkiego dobra, im intensywniejsze w niej życie nadprzyrodzone, tym pełniej udziela się innym. Święci oddawali się bez reszty na usługi drugich, znajdując w tym swe największe szczęście. „Szczęśliwsza jest rzecz dawać, jak brać" — mówi św. Paweł [20]), wkładając te słowa, nie zapisane w Ewangelii, w usta Chrystusa. Bóg chce przez nas się udzielać i przez nas przekonywać o Swej dobroci. Pamiętajmy o tym! Mamy być odbiciem Jego własnej dobroci. Jest prawem miłości, że wzrasta w miarę, jak się udziela. Nie szczędźmy jej; szafowana hojnie, wraca w dwójnasób.

III. ŁASKA PIĘKNOŚCIĄ DUSZY.

Bóg jest Pięknością. Wynika to już z tego, co wyżej powiedziano. Skoro jest jedynym Bytem, Prawdą, Dobrem, tedy jest też i Pięknem. Owszem, jest źródłem i miarą wszelkiej piękności. Wszystko, co piękne, jest takim tylko z odniesienia do Niego.

Piękno polega według najpowszechniejszego określenia filozoficznego na jedności w wielości — unum in varietate. Jakże doskonałe wypełnienie znajduje to określenie w Bogu. Tu, na łonie Trójcy Przenajświętszej, panuje doskonała jedność natury przy wielości Osób, cud, którego umysł ludzki dotąd nie zgłębił i nie zgłębi. Tu, w tych przedziwnych, najwdzięczniejszych i najżywszych udzielaniach się boskich Osób, najwznioślejsza prostota idzie w parze z niewysłowionym bogactwem i różnorodnością, wieczyste milczenie z nieustannym wypowiadaniem Słowa, cisza i pełnia zarazem, zgodność przy nieskończonej rozmaitości przymiotów, największy porządek i harmonia przy nieprzerwanym, najintensywniejszym życiu.

I oto w tej piękności ma dusza udział przez łaskę. Tą pięknością, mamy się nasycać przez całą wieczność. Piękno Boże wyciska swe znamię

---

20) Dz. Ap., XX, 35;

na każdym tworze. We wszystkim, co wzbudza w nas upodobanie [21]), gdzie tylko występuje harmonia przy wielości, jasność, proporcja, możemy doszukać się śladu Boga. Nawet szatan nosi na sobie mimo swej woli niezatarte Jego znamię. Kto wie. czy nie ono to właśnie jest przyczyną jego cierpień największych? — Św. Franciszka więcej podnosił do Boga i więcej mu o Nim mówił widok trawki chwiejącej się na wietrze, promień brata-słońca, ciche kwilenie ptaszyny, niż strzeliste wieże katedr i najpiękniejsze obrazy świętych Pańskich ręką ludzką malowane. Te ostatnie świadczą o ludzkim twórcy, naśladowcy Boga, tamte, wyszły wprost z rąk Stwórcy i głoszą Jego chwałę: „Niebiosa opowiadają chwałę Bożą“ [22]). Z wielkości bowiem i piękności stworzeń — powiada Mędrzec Pański — można za pomocą porównań poznać ich Stworzyciela“ [23]). Gdybyśmy mieli duszę czystą, oglądalibyśmy Boga w każdej roślince i stworzonku, zarówno w błysku pioruna, jak w świetle słońca czy blasku księżyca, w migotaniu gwiazd i oczach dziecięcia.. Tak można również rozumieć słowa Zbawiciela: „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają“ [24]).

Lecz tu nie o to piękno nam chodzi. Nawet nie o to, które z natury przedstawia człowiek, jako istota złożona z ciała i duszy, dziwnie ze sobą spojonych. Nie chodzi tu o tę piękność, która jest odbiciem Boga - Stwórcy, lecz o tę, właściwą Jemu samemu, którą wraz z Bożym życiem przejmuje dusza i staje się piękna Jego własną pięknością.

Pismo św. pełne jest pochwał, a nawet zachwytów Bożych nad pięknością czystej duszy, pełno ich w pismach Ojców i w liturgii kościelnej. Literatura wschodnia, a z nią biblijna, bogatą jest w przenośnie zaczerpnięte z życia codziennego. Zarówno stosunek Boga do ludu wybranego, jak do poszczególnych dusz ujęty bywa w formę stosunku Oblubieńca do oblubienicy. „Pieśń nad pieśniami“ opiewa piękno duszy wybranej: „Otoś ty piękna, przyjaciółko moja, otoś ty piękna... wszystka jesteś piękna i nie masz w tobie zmazy... albowiem głos twój wdzięczny, a oblicze twoje piękne...“ Cytaty takie można mnożyć bez końca. Posłuchajmy Ezechiela: „Rozmnożoną jako urodzaj polny uczyniłem cię... i przyszłaś do piękności niewieściej... i zostałaś moją... I ubrałem cię

21) S. Th., I, 5, 4, ad 1: „Pulchrum est quod visum placet“.
22) Ps. XVIII, 2; 23) Mądr., XIII, 5; 24) Mat., V, 4;

w różnych kolorów szaty, opasałem cię bisiorem i przyodziałem cienkim odzieniem. I przybrałem cię ozdobami i dałem pierścienie na ręce twoje, a łańcuch około szyi twojej... i koronę na głowę twoją... jadłaś pszenny chleb, miód i oliwę i stałaś się piękną bardzo... i wyszło imię twoje między narody dla piękności twej, boś była doskonała w ozdobach moich, którem był włożył na cię"[26]) — mówi Pan Bóg. Słowa, zwrócone do Izraela, jakże łatwo dają się zastosować do duszy wyniesionej przez Boga z nędzy grzechu do piękności Boskiej. Ozdoby, o których prorok mówi, to szata łaski poświęcającej i towarzyszące jej grono cnót i darów Ducha Św. Wzmianki o odzieży, czyż nie przypominają przypowieści P. Jezusa o szacie godowej, bez której nikt nie będzie mógł uczestniczyć w uczcie niebieskiej?

Nie znając subtelniejszej rzeczy do porównania z nią łaski, święty Tomasz używa światła, powiadając, iż „łaska upiększa, podobnie jak światło" — gratia pulchrificat sicut lux[27]). Jako „Bóg jest światłością, a żadnej w Nim nie ma ciemności"[28]), tak dusza w szacie łaski cała jest jasna i świetlana. Bóg jest „Ojcem światłości, od którego wszelki dar doskonały pochodzi"[29]), więc najprzedniejszym darem będzie właśnie udział w tej światłości. Dlatego to Apostoł nazywa wiernych: „synami światłości"[30]). Światło, uczą Ojcowie, jest ze wszystkich rzeczy najczystsze, najpiękniejsze, najmilsze; tylko dzięki niemu widzimy wszystko inne, choć samo w sobie jest dotąd niezbadane i tajemnicze. Czyż to nie dzięki łasce, niewidzialnej i tajemniczej, poznajemy świat nadprzyrodzony? Światło ożywia całą naturę, bez niego najpiękniejsze rzeczy tracą wartość, diament nie różni się od krzemienia, obraz mistrza od kawałka płótna. Światło umożliwia oku widzenie, pobudza istoty żyjące do rozwoju, pochodzi od najpiękniejszego z ciał niebieskich, rodzi ciepło, wszystko rozjaśnia. Podobnie łaska, prześwietla naturę człowieka, napełnia życiem i obsypuje wszelkim wdziękiem.

Piękno to jest przed wzrokiem naszym ukryte. „O, gdybyś poznała, jak bardzo kocham duszę ludzką! — wyrzekł P. Jezus do św. Katarzyny Genueńskiej — lecz byłaby to ostatnia rzecz, którą danym by ci było zrozumieć, ponieważ sam ten widok zadałby ci śmierć". Tu pewno tkwi

---

25) Pieśń, II, 14; IV, 7; 26) Ezech., XVI, 7—14; 27) In Psalm. XXV;
28) I Jan, I, 5; 29) Jak. I, 17; 30) Ef., V, 8;

przyczyna, dla której pozostaje to piękno ukryte, nie tylko przed innymi, ale nawet przed nią samą; nie zniosłaby jego widoku. Istnieją jednak pewne szczeliny, przez które można je choć ukradkiem dojrzeć: w doskonałości postępowania zewnętrznego i sądów moralnych, a niekiedy nawet w zewnętrznym wyglądzie.

Piękno to, jakkolwiek z natury trwałe, może jednak ulegać zmianie. Traci się je przez każdy grzech śmiertelny, ulatnia się wraz z łaską. — Odzyskuje się wraz z usprawiedliwieniem. Wzrasta wraz z rozwojem łaski. Przyrodzone piękno ma swoje granice, których przekroczyć nie może. Inaczej rzecz się ma z duchowym — jest w sobie nieograniczone. Jedynym kresem można by nazwać ten jego stopień, który osiągnęła Maryja, Matka Pięknej Miłości, ponad wszystkie piękniejsza — super omnes speciosa [32]), a to dzięki łasce Bożego Macierzyństwa, przez którą zbliżyła się najbardziej do życia Trójcy Świętej.

Rozwój piękna wewnętrznego i doskonałości naszej duszy jest naszym obowiązkiem, płynącym z należycie zrozumiałej miłości własnej. Leży to w naszym interesie, bo od jego stopnia zależy chwała nasza w wieczności i radość, która towarzyszyć będzie jego odsłonięciu przed zdumionym wzrokiem duszy. Lecz, co najważniejsze, rozwijając życie wewnętrzne, spełniamy wolę Bożą, oddajemy chwałę Stwórcy. Wszak „ta jest wola Boża — uświęcenie nasze“ [33]), upiększenie nasze, doskonałość nasza. „I ujrzał Bóg wszystkie rzeczy, które uczynił, i były bardzo dobre“ [34]). Strzeżmy się, byśmy nie usłyszeli w dzień sądu: „To nie moje dzieło! Co z moich rąk wyszło, było doskonałe“. Piękną duszą i pięknym życiem oddajmy chwałę Bogu.

31) por. Scheeben: „Die Herrlichkeiten der gottl. Gnade“ Ks. III, r. I;
32) Antyf. Ave Regina Coelorum; 33) I Tess. IV, 3;
34) Rodz., I, 31;

Numer podwójny. Cena zł 4—

GŁOS KARMELU

Miesięcznik poświęcony zagadnieniom życia wewnętrznego.

Redaguje Kolegium

DO P. T. PRENUMERATORÓW „GŁOSU KARMELU"

W związku z zarządzeniem Ministerstwa Poczt i Telegrafów z dnia 29 maja b. r., przywracającym pierwotną formę prenumeraty, podajemy do wiadomości, iż pojedynczy Prenumeratorzy zgłaszają i opłacają prenumeratę już nie u listonoszy lecz w Państwowym Przedsiębiorstwie Kolportażu „RUCH" Kraków, ul. Worcella 6 (dawniej Pawia 6), kierując wpłaty:

PAŃSTWOWE PRZEDSIĘBIORSTWO KOLPORTAŻU „RUCH", „GŁOS KARMELU", P. K. O. Kraków Nr IV-1636/110

Cena pojedynczego numeru wynosi 2 zł, prenumerata kwartalna 6 zł, półroczna 12, roczna 24. Wpłaty należy uiszczać w terminie do dnia 10 miesiąca poprzedzającego ukazanie się odnośnego numeru, np. prenumeratę na IV kwartał, tj. październik i nast. należy przesłać już przed 10 września. Przez nieterminowe wpłacanie P. T Prenumeratorzy narażają się na przerwę w dostawie pisma.

Kompletujący swe roczniki „Głosu Karmelu" kierują zamówienia na numery wsteczne (archiwalne) do **Administracji** „GŁOSU KARMELU", KRAKÓW, UL. RAKOWICKA 18, kierując wpłaty na Konto: P. K. O Kraków IV-842/113.

ADMINISTRACJA

Sprawy redakcyjne, jak artykuły itp. kierować jak dotąd:

Redakcja „Głosu Karmelu"
Kraków, ul. Rakowicka 18

M-3-10829 Papier druk. sat. 61|86, 60 g, VII kl. — Nakład 2000 Zam. 305 — 9. V. 52
KRAKOWSKIE ZAKŁADY GRAFICZNE ZAKŁAD 7 — KRAKÓW